Nr. 129. We Lwowie, Środa dnia 9. Czerwca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 18 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Sowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: [illegible] Mosse w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. czerwca.

(Klęska Bismarka, rozbicie przymierza trzech cesarzy, zawiązek nowego przymierza pokojowego, a dzienniki centralistyczne i peszteńskie. — Rewizja austro-węgierskiej ugody cłowej. — Nowy przedmiot sporu na Wschodzie. — Z Izby wersalskiej; bonapartystowska kampanja parlamentarna w perspektywie. — Pruska ustawa o organizacji prowincjonalnej przyjdzie do skutku. — Smutne dla Bismarka symptomata opinji sfer urzędowych i wojskowych. — Ustawa Duchesnowa.)

Ciężki to był tydzień zeszły dla wiedeńskich pism prusofilskich. Dowodzić, że Bismark nie chciał zakłócić pokoju europejskiego, że ani nawet myślał o tem; że Bismark nie poniósł klęski, i to klęski w całem znaczeniu, jaką tylko ponieść może polityk, tak potężnemi zasobami i takim urokiem władający; a wreszcie, że przymierze trzech cesarzy kwitnie ciągle w najlepsze, podczas gdy jest w zupełności rozbite — to zaiste praca, jaka dotąd jeszcze nie zwaliła się była na barki i exsumienia poczciwców teutońskich i semickich, reprezentujących we Wiedniu takzwaną opinię publiczną. Marna praca! Któż poza granicami Przedlitawii i sfer jej centralistycznych liczy się z tą opinią?... chyba tylko berliński fundusz płaci ją swemi talarami! A i w obrębie tych granic i tych sfer nikt tym pismom nie wierzy, skoro z taką gorączkową natarczywością wiarę narzucają dzień po dniu, jak handełes swój towar podejrzany.

Wspomnieliśmy już, że śmiertelnym wrogiem Austrji, a mianowicie jej stosunków ekonomicznych, jej przemysłu i handlu jest każdy, kto wywoła wojnę w Europie. Faktem zaś jest, ostatecznie wyjaśnieniami rządu angielskiego, którego słowom przecie każdy raczej da wiarę, jak czynom Bismarka, z ścisłością niemal sądową udowodnionym, że Francja reorganizowała tylko armię swoją, jak obecnie każde państwo swoją armię reorganizuje — nic więcej; Prusy jednak upatrzyły w tem bez powodu przygotowanie do wojny odwetowej przeciw Niemcom, a więc zagrożenie pokoju; dalej, że Francja zaprzeczyła wszelkim ze swojej strony zapędom wojennym, dodając, że nikt jej zabraniać nie może stawiania armii swojej na stopie, odpowiadającej stanowisku swemu w Europie; a wreszcie, że Prusy na to odparły, iż w takim stanie rzeczy nikt im za złe nie poczyta, jeżeli wobec zbrojeń francuzkich uznają dla własnej obrony za potrzebne, wojnę wypowiedzieć. To wszystko jest dowiedzione, i temsamem dowiedzione jest, że Austrja, jej handel i przemysł, jej odrodzenie ekonomiczne gorszego wroga nie mają nad Prusy, — a przekonanie to w lot odbiło się we wszystkich sferach centralistycznych nie-dziennikarskich, żołdu z funduszu płaziego niepobierających; znikła odrazu cała dla wszystkich Niemców ponętna część uroku zwycięztw Bismarka i olbrzymiej Prus potęgi, a natomiast wyszczerzyła się cała część przerażająca tego uroku, przerażająca tym nadmiarem potęgi i szatańskiem jej używaniem. Przypomniano sobie przytem, że Bismark systematycznie przez usłużnych ajentów podkopywał do reszty walory austrjackie, krachem już i tak prawie zniweczone.

Co gorsza, i ta przerażająca część uroku Prus upadła, gdy Bismark ujrzał się zmuszonym wycofać przed oporem Moskwy i Anglii, żadną nawet demonstracją materjalną niepopartym. Prusy z Bismarkiem swoim i Moltkem, wyglądają teraz jak tygrys wściekły, nitkami pajęczemi, ale od dyamentu hartowniejszemi trzymany na uwięzi. Na nic się zdały wszystkie zwycięztwa, które wedły pismaków płazich zakasowały całą sławę Napoleona I.; na nic armie, z pogwałceniem wszelkich praw ekonomicznych, ludzkich i rodzinnych powystawiane; na nic miliard talarów, w turmie spandawskiej na wszelką wojnę trzymany w gotówce. I ci wszyscy, co po za Niemcami przyklaskiwali i wtórzyli Bismarkowi do obecnej chwili w bestjalskiem prześladowaniu katolicyzmu i papieztwa, obrócili się przeciw niemu. Wielkie Niemcy zjednoczone nie okazały się silniejszemi od osławionej Rzeszy bundestagowej. Co więcej, zjawił się na polu czynnej polityki europejskiej nagle lew brytański, który dotąd spał długie, długie czasy jak w letargu, wyszydzany, pogardzany; a ten pierwszy jego występ nowy, pozostanie w dziejach pamiętnym.

Trzecim, składowym w tej sprawie faktem jest rozbicie sojuszu trzech cesarzy. Równocześnie a słusznie wypowiadają anticentralistyczna *Sonn- u. Montagsztg.* jak i ultracentralistyczny *Sonn- u. Feiertagscourrier*, że wspólnem postępowaniem Anglii i Moskwy przeciw Niemcom, przymierze trzech cesarzy zostało zerwane, a na jego miejscu stanęła koalicja europejska, przeciw Prusom zwrócona, na razie z celem zachowania pokoju. Przymierze to zresztą już wtedy okazało się komunałem, gdy Moskwa odmówiła uznania rządów Serrana, mimo nalegań Bismarka i mimo uznania ich przez Austrję.

Niepodobna zapuszczać się w bezdeń nędzoty i sofisterji, jakiemi bronią Bismarka różne *Pressy i Blatty* przedlitawskie; a stokroć obrzydliwszem jeszcze nazwać musimy postępowanie *Pester Lloyda*. Na dowód, że Bismark nie zamyślał zaburzać pokoju Europy, mimo, że sam się do tego zamiaru przyznawał, pisze *P. Ll.*: „Jeżeli ks. Gorczaków w swoim znanym telegramie do posłów moskiewskich mógł powiedzieć, że w Berlinie już zastał usposobienia jak najbardziej pokojowe, to oczywiście nie było potrzeba tych usposobień dopiero stwarzać; a i wpływ moskiewski, który przecie wyżej cenić należy jak platoniczne zabiegi pokojowe Anglii, mógł chyba tylko potęgować te usposobienia.“ To prawda, — ale i to prawda, że wtedy, gdy ks. Gorczaków przybył z carem do Berlina, Bismark już wiedział, że Anglia i Moskwa nie pozwolą na wojnę Prus z Francją, która, czyjembądź skończyłaby się zwycięztwem, nadałaby zwycięzcy niesamowitą przewagę w Europie, a na każdy sposób zburzyłaby pokojowe prace, których potrzebują wszystkie państwa niezbędnie. Czyż miał zresztą ks. Gorczaków, zmusiwszy Bismarka do pokory, jeszcze sam roztrąbiać na cały świat to upokorzenie? Nie dość takich sofizmatów, niegodnych pisma z tak wielkiemi pretensjami, powtarza jeszcze *Pester Lloyd* artykuły, *Nowej Pressie* z Berlina nadsyłane! I cóż to wszystko pomoże?...

Jaką właściwie rolę odegrał w tej historji Andrassy w imieniu Austro-Węgier? Nie przyłączył się do Anglii i Moskwy, albowiem, według znanego komunikatu, z góry był z Berlina upewniony, że Prusy nie noszą się z krwiożerczemi zamiarami — za który to komunikat otrzymał od *Reichsanzeigera* „Belobungsdekret,“ i wysławiany jest przez wspomniane pisma wiedeńskie i peszteńskie. Są jednak i pisma ultracentralistyczne, które się inaczej zapatrują na tę sprawę. *S. u. FC.* pisze: „Hr. Derby nie mógł kłamać i nie kłamał, a hr. Andrassy niezawodnie tak dobrze wiedział jak on, że pokój Europy jest zagrożony. Mimo to, nie stanął po stronie Anglii i Moskwy dla odwrócenia burzy wojennej, i owszem udziału w ich pośrednictwie wręcz odmówił. Skoro tak jest, to hr. Andrassy wszedł już wprzódy wobec Prus w takie zobowiązania, że już nie idzie za słynną „gebundene Marschroute,“ ale Bismark wlecze go na pasku. Faktem powyższym rozerwane zostało przymierze trzech cesarzy, jak wiadomo ku utwierdzeniu pokoju zawiązane. Gdy jednak potrzeba pokoju jest powszechnie uznaną, a o wojennych zapędach polityki Bismarkowskiej nikt już wątpić nie może: musi przeto utworzyć się w Europie inne przymierze, inna koalicja ku zachowaniu pokoju. Anglia i Moskwa już zrobiły początek takiej koalicji, a według jasnego oświadczenia hr. Andrassego, Austrja do niej należeć nie będzie. Tem samem zaś staje po stronie tego państwa, przeciw któremu koalicja jest przedewszystkiem zwróconą. Jakież zatem zajmie stanowisko w razie zawikłań wojennych? Zapewne w wojnie udziału nie weźmie, bo i na cóż by się przydało Austrji, wylewać krew *pour le Roi de Prusse*? Będziemy więc ani za pokojem ani za wojną; będziemy bez celu pływać po rozhukanem morzu polityki, żeglując wprawdzie na pasku wielkiego liniowca pruskiego, ale nie wiedząc, co się stanie z naszym statkiem w razie, gdyby nam w stanowczej chwili odpiąć się należało! Któregdyż wówczas pokierujesz mości sterniku, Andrassy?“

Jak wiemy z telegramu, rząd przedlitawski już odpowiedział na pismo rządu węgierskiego, wzywające do rozpoczęcia rokowań względem rewizji austro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego. O treści odezwy węgierskiej donoszą pisma peszteńskie: „Rząd węgierski domaga się gruntownej rewizji. Mianowicie przypomina rządowi przedlitawskiemu szkody, jakie Węgry ponoszą przez ogólną politykę cłową i ogólne pozycje cłowe: a powtóre szkody, jakie ponoszą przez podatki konsumcyjne. Te dwie kwestje przedewszystkiem wymagają załatwienia, i to jak najrychlejszego. Co do toku rokowań, zależeć będzie od odpowiedzi austrjackiej, czy rząd węgierski będzie musiał jeszcze raz na piśmie wyłuszczyć swe intencje, czyli też rokowania odrazu zostaną ustnie rozpoczęte; w tym razie minister handlu z swoim sekretarzem stanu, tudzież minister skarbu wraz z dotyczącym personalem urzędniczym, udadzą się do Wiednia. Rząd węgierski uważa za konieczne rozpocząć rokowania już z końcem maja, aby stało się zadość ustawie, według której pół roku trwać powinny, i aby mógł już z początkiem grudnia donieść nowemu sejmowi, czy rokowania powiodły się czy zerwane zostały. W razie zerwania nastąpi poprostu wypowiedzenie ugody.“

N. Pester Journ. zaś donosi osobno: „Co się tyczy cła i podatków konsumcyjnych, zdaniem rządu węgierskiego, należy albo urządzić linię kontrolową między obiema połowami państwa, dla skonstatowania spożycia obopólnych produktów, aby można potem zwrócić podatek na rzecz tego skarbu, do którego podatek konsumcyjny wniesiono; albo też podatki konsumcyjne, cła i opłaty tworzą dochód wspólny, któryby według mającego się ustanowić klucza, między obie połowy państwa rozdzielono.“ Drugi ten sposób uważa *Stara Presse* za bardzo niebezpieczny.

Gdy stosunki między Portą a Czarnogórą pomimo trzechkrotnych w tym roku zawikłań trocha w łagodniejszą przeszły fazę, powstał teraz nowy przedmiot sporu na Wschodzie, między Rumunią a jej zwierzchniczem państwem. Delegat rumuński był obecnym na konferencji genewskiej, która obradowała nad sposobami niesienia pomocy rannym na wojnie; gdy jednak zredagowany akt międzynarodowy dawano do podpisu i rząd rumuński oświadczył swe przystąpienie do traktatu, rząd szwajcarski, jako przewodniczący konferencji, odmówił przyjęcia takowej notyfikacji, tłómacząc się tem, że przystąpienie Turcji wystarcza dla państw lenniczych. Podług *Morning Post* Rumunia protestowała formalnie przeciw tej odmowie, w nocie adresowanej do rządu szwajcarskiego, w której oświadcza, że posiadając własną armię, z naczelnikiem nominowanym przez księcia i sztandar narodowy, ma prawo zawarcia konwencji genewskiej niezależnie od upoważnienia Porty.

Na francuskiem Zgromadzeniu narodowem odczytano sprawozdanie komisji o ustawie o wyższem wychowaniu. Sprawozdawca p. Laboulaye domagał się, aby wolność nauki przystępną była wszystkim, nie zaś niektórym tylko. Kościołowi przyznać należy wolność, a to ze względu na tych wszystkich obywateli, którzy pragną zaspokojenia w rzeczach wiary; rzeczpospolita powinna się opierać na zasadach sprawiedliwości i umiarkowania. Komisja 30stu załatwiła ustawę o wyborze senatorów aż do artykułu 14. Wczorajszy telegram doniósł, iż rząd zgadza się z komisją, aby ustawę wyborczą poddać pod obrady dopiero po uchwaleniu ustaw dodatkowych konstytucyjnych. Kiedy to nastąpi, z pewnością wiedzieć nie można. Mniemają w Paryżu, że dyskusja o ustawach dodatkowych rozpocznie się za tydzień; z czego mniej więcej wnosić można, że na miesiąc uchyloną została kwestja przesilenia ministerjalnego.

Komisja sprawdzająca wybór p. Bourgoing uchwaliła wnieść, aby wybór ten uznano za nieważny. W skutek tego przewidywać należy nową kampanię bonapartystowską.

Ugoda między obu Izbami pruskiemi w sprawie ustawy o organizacji prowincjonalnej przychodzi do skutku. Wszystkie frakcje liberalne Izby deputowanych zgodziły się na to, aby głosować za wnioskiem Izby panów z modyfikacjami Hobrechta; w takiej formie można uważać większość dla ustawy za zapewnioną.

Czas krakowski donosi:

„Piszą nam z Berlina 5. b. m., że na jednym męzkim wieczorze u prezesa trybunału najwyższego, na którym był obecny minister sprawiedliwości p. Leonhardt, rozmowa toczyła się o walce religijnej i wszyscy goście bez wyjątku byli zdania, że walka ta nie może trwać dłużej w tych samych warunkach. Sam minister przyłączył się do tej opinii i przyznał, że rząd z początku nie spodziewał się znaleść tyle trudności w swem przedsięwzięciu. „Ale, dodał, cóż teraz robić?“ Co w tem ważnego, że największą część obecnych składali stronnicy kanclerza, wszyscy byli wyżsi dyguitarze. Również przy obiedzie, jaki zwyczajnie pułki gwardji dają sobie co miesiąc, a co się zwie „Liebesmahl“, i gdzie każdy ze starszych oficerów pułku może ze sobą przyprowadzić jednego gościa, owoż na jednym z takich obiadów pierwszego pułku dragonów gwardji, który się odbył niedawno, polityka kanclerska taką znalazła w ogóle naganę, że jeden z oficerów z prowincji tam będących, nie mógł uszom swoim wierzyć. Donoszą nam o tem, jako znaki chwili obecnej, w sferze politycznej berlińskiej.“

Podług korespondencji brukselskiej do *National Ztg.*, belgijska komisja specjalna do wypracowania projektu ustawy z powodu sprawy Duchesna, spełniła swe zadanie. Wczoraj odnośny projekt miał być wniesiony w Izbie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 7. czerwca.

(*N*). Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, rozpoczęło się dzisiaj o godz. kwadrans na jedenastą rano w sali redutowej, pod przewodnictwem Alfreda hr. Potockiego.

Członkowie zgromadzeni wyjątkowo bardzo licznie, przeszło 400, publiczności na galerjach z początku bardzo mało, potem więcej.

Przewodniczący w krótkiem przemówieniu powoławszy się na sprawozdanie z czynności Towarzystwa, które wskazuje stan jego kwitnący, zwraca uwagę na ważność sprawy reorganizacji Towarzystwa, która będzie przedmiotem obrad tegorocznego walnego zgromadzenia. Nie mogąc jako przewodniczący objawiać swego zdania w tej sprawie, przewodniczący uprasza tylko zebranych, aby spokojnem i przedmiotowem traktowaniem tej sprawy ułatwili obrady.

Na assesorów zaprasza przewodniczący pp. Hoppena, Józefa Badeniego i Weissmana, zaś na sekretarzy pp. Lippomana i Władysława Kraińskiego, następnie zaś przedstawia zgromadzeniu komisarza rządowego, które to obowiązki przyjął na siebie delegat namiestnictwa p. Bobowski.

Dla ułatwienia obrad, ponieważ zgromadzenie ogólne nie ma regulaminu, przewodniczący wnosi przyjęcie trzech przepisów regulaminowych: 1) że nie wolno jednemu mowcy mówić więcej nad dwa razy, 2) nie wolno czytać mów, 3) po zamknięciu dyskusji następuje wybór mowców jeneralnych.

Protokół z posiedzenia zeszłorocznego przyjęto z wyjaśnieniem i sprostowaniem jednego szczegółu, zażądanem przez p. Mieczysława Pawlikowskiego.

KAROL RUPRECHT.

Szkic biograficzny

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.) *)

Naukowe zajęcia Ruprechta w uniwersytecie berlińskim, w roku 1844 i 1845 ulegały kilka razy znaczniejszej przerwie, z powodu toczącej się agitacji politycznej i demokratycznej propagandy. Jan Reer pewnego razu powróciwszy z Poznańskiego do Berlina, zwołał posiedzenie trzydziestu i na niem oznajmił, iż dobamów, roztrząsania, badania, minęła a nastąpiła pora czynów; że więc obecni rozjechać się muszą po kraju dla rozszerzenia przedyskutowanych już, demokratycznych zasad i przygotowania umysłów do powstania.

Oznajmienie to nie było propozycją ale rozkazem, który Reer przywiózł od tajemnej władzy związkowej z Poznania; władza zaś poznańska miała go sobie zakomunikowanym przez Wiktora Heltmana, członka Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego, przybyłego z Wersalu.

Trzydziestu towarzyszy przyjęło rozkaz bez rozpraw i wykonali go z małym wyjątkiem wszyscy, rozjeżdżając się w rodzinne lub lepiej sobie znane okolice kraju. Apollin Hofmejster udał się w okolice Brześcia litewskiego; Jan Reer jako emissarjusz do Wilna; Teofil Magdziński wysłany był na Litwę; Michał Słomczewski do Królewca a Karol Ruprecht do Warszawy i na Podlasie.

Nie będę opisywał działania wszystkich wysłańców ani też wypadków, spowodowanych przez sprzysiężenie demokratyczne w 1846. Należą one do historji narodu. *) Wspomnieć mi tylko wypada o działaniu i o losie, jaki spotkał zmarłego mego przyjaciela.

Ruprecht w Warszawie działał wspólnie z Józefem Rakowskim, zarówno zacnym jak wytrwałym, i z Stefanem Dobryczem, którego prawy charakter, szlachetny sposób myślenia i postępowanie pełne godności i szczerości, obudzało szacunek nawet u wrogów kraju.

Gdy Ruprecht w styczniu 1846 r. przybył z zagranicy, oznajmił jednemu i drugiemu, że termin powstania naznaczony został na dzień 21. lutego w całej Polsce przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego, i oddał im rozkazy przygotowania wszystkiego, co należało do wybuchu. Naznaczenie terminu powstania było przedwczesnem, pokazało się bowiem wtedy dopiero, że nic nie było gotowem do wybuchu i że Centralizacja łudziła się co do siły, jaką mogła rozporządzać. Dobrycz nazwał więc słusznie rozkazy te nierozsądnemi, i ostrzegł Karola o niebezpieczeństwie, jakie grozi krajowi z powodu przyśpieszonego powstania. Ruprecht zbadawszy dokładnie przedstawiony sobie stan rzeczy, i przekonawszy się o prawdziwości objaśnień Dobrycza, napisał raport do Komitetu Centralnego w Poznaniu o istotnem położeniu kraju i o konieczności wstrzymania powstania.

Raport ten jednak jako też objaśnienia Dobrycza, Rakowskiego i innych, pozostały bez skutku. W odpowiedzi nadeszły nowe, więcej stanowcze rozkazy powstania, takowe zaś przywiózł do Warszawy Bronisław Dąbrowski, nominowany dowodzącym na lewym brzegu Wisły przez Mierosławskiego, przeznaczonego na wodza naczelnego armii powstającego narodu. Wobec tej stanowczości na nic się nie zdały refleksje i obawy, nie czas było na przedstawienia ruch powstrzymujące, potrzeba było działać. Ruprecht więc i jego towarzysze warszawscy, znając wagę posłuszeństwa i obowiązki podwładnych, przystąpili do działania z gorliwością ludzi sumiennych i pomnażali liczbę związkowych, którzy po wybuchu mieli podążać do Dęblina, wybranego na zborny punkt dla wszystkich, cząstkowych powstań...

Dąbrowski sam miał wyruszyć z Kuflewa na Dęblin, a w tej wyprawie towarzyszyć mu mieli sprowadzeni landwerzyści z Poznańskiego, i pomiędzy innymi: Rarol Ruprecht, Karol Toliński, Adolf Gruszewski i Teofil Bębnowski.

Już związkowi zgromadzili się w Kuflewie i uzbroili się ladajaką bronią, gdy nadjechała z Poznańskiego żona Dąbrowskiego, i przywiozła wiadomość o aresztowaniu przez Prusaków Mierosławskiego wraz z wielu przewodniczącymi w związku, i rozkaz powstrzymania powstania. Wskutek tego rozkazu Dąbrowski wyjechał zaraz do Poznania, i radził toż samo uczynić Ruprechtowi.

Ten jednak nie chciał opuścić kraju, tem bardziej, że odebrał list z Litwy od Reera, w którym go zawiadamiał o niechybnym wybuchu na Litwie. Uważając za obowiązek swój być tam, gdzie jest niebezpieczeństwo, postanowił jechać na Litwę, nie wiedząc bynajmniej, że i w tej prowincji nastąpiły aresztowania, które zamierzony ruch zrobiły niepodobnym.

Jechał pocztą, droga mu wypadła na Siedlce, gdzie Pantaleon Potocki, nie wiedząc o odwołaniu powstania, na czele kilkunastu ludzi, pomiędzy którymi byli Kociszewski, Żarski, Jan Lityński, napadł na odwach, przepędził żołnierzy, pokazał się w resursie z wezwaniem do powstania, a rzuciwszy popłoch pomiędzy Moskalami i urzędnikami, którzy się w kąty pochowali, cofnął się, nie będąc popartym przez ludność. Moskale widząc, że powstanie nieudało się a niebezpieczeństwo minęło, wzięli się, bezpieczni o siebie, bardzo energicznie do ścigania powstańców i chwytania przejeżdżających. Ruprecht tymczasem nadjechał na stację pocztową siedlecką. Zastawszy tam rozkaz, ażeby podróżni meldowali się prezydentowi miasta Feliksowi Dębskiemu, — został w kancelarji tego ostatniego poznanym przez aresztowanego służącego Pantaleona Potockiego, który zaraz wyznał, iż często widywał przybyłego podróżnego u swego pana. Ruprecht rzeczywiście bywał u Potockiego, którego do związku wprowadził. Dębski wprawdzie o tem nie wiedział, lecz mając zeznanie służącego o wizytach u naczelnika powstania siedleckiego, aresztował Ruprechta i oddał go żandarmom. Żandarmi okuwszy Karola w kajdany, odwieźli do cytadeli, w której się też wkrótce znaleźli Józef Rakowski; Dobrycz; Pantoleon Potocki, zdradzony przez młynarza, u którego szukał schronienia; Kociszewski i Żarski, zdradzeni przez chłopa Stanisława Pieska, we wsi Pieroga, do którego błąkając się po polu podczas śnieżnej zawieruchy wstąpili — i mnóstwo patrjotów, ze wszystkich stron kraju zwiezionych.

Więzienia moskiewskie, pruskie i austrjackie, w Warszawie, w Modlinie, Zamościu, w Wiluie, w Kijowie, we Lwowie, w Tarnowie, w Krakowie, w Poznaniu, przepełnione były więźniami stanu. Ze wszystkimi władze śledcze obchodziły się surowo, zmuszając przeróżnemi sposobami do zeznań. Najsurowiej jednak obchodzono się w Warszawie z tymi, którzy mieli udział w powstaniu siedleckiem, lub jakąkolwiek styczność z organizacją warszawską. Kniaź Paskiewicz, namiestnik carski, otrzymał władzę dyskrecjonalną nietylko w Królestwie Polskiem ale i na Litwie. Mógł więc wyrokować na śmierć bez odwołania się o potwierdzenie do Petersburga. Władzy udzielonej sobie, używał ten satrapa prawdziwie po moskiewsku, to jest prześladował, uciskał i wydawał wyroki śmierci i pałek bez rachunku. Ruprecht Karol wraz z towarzyszami skazany został przez sąd wojenny na powieszenie, — a Paskiewicz, któremu szło o rzucenie postrachu na ludność, polecił wykonać wyrok bezzwłocznie.

Pamiętam dobrze ten straszny dzień. Było to 16. marca 1846 r. Niebo było pokryte jakby ołowianemi chmurami, deszcz atoli nie padał. Natura była ponurą i smutną jak serca Polaków. Warszawa zalaną została wojskiem moskiewskiem. Na placach: Saskim, Krasińskim, Bankowym, Zygmunta III, Marsowym, Trzech Krzyży, wytoczono baterje armat i rozbito namioty. Przez obozujących żołnierzy przecisnąć się nie można było. Na każdym rogu wszystkich ulic miasta, stały konne patrole, z żandarmów, kozaków i huzarów złożone. Policjanci wielkiemi massami krążyli pomiędzy ludnością, która w przerażeniu, usposobiona nader ponuro spieszyła ku cytadeli. Tutaj, na stoku fortecznym sterczała szubienica na wzniesionym szafocie, otoczona czworobokiem żołnierzy, z kilku pułków złożonym. Z bram fortecy wysunął się orszak skazanych pod silną eskortą. Obok skazanych byli karmelici, ksiądz kalwiński i pop prawosławny — dowód to, że na śmierć przeznaczeni polscy patrjoci należeli do trzech wyznań: katolickiego, kalwińskiego i greckiego. Już ich przywieziono pod szafot. Zaczęło się złowrogie czytanie wyroków i ubieranie do śmierci.

Pierwsi na szubienicy zawiśli Kociszewski i Żarski. Pozostali patrzeć musieli na ich konwulsyjne drgania, wiedząc, że za chwilę podobnie zostaną podniesieni. Przystąpiono do drugiej pary skazanych, to jest do Stefana Dobrycza i Karola Ruprechta. Skrępowano im ręce na plecach, rzucono na jednego i drugiego białe śmiertelne koszule z kapturami, któremi zwykle zasłaniają oczy w chwili wieszania. Podprowadzono obu pod stryczki spuszczające się po kółku z poprzecznej belki szubienicy, obwinięto niemi szyje, zarzucono kaptury na oczy i pomocnicy kata czerwono ubranego wzięli się już do poderwania podstawy z pod nóg skazanych, gdy dowódzca egzekucji wstrzymał ręką wykonanie tej ostatniej już ceremonji przy wieszaniu. Wydawszy następnie rozkaz zdjęcia skazańcom kapturów z oczu, przeczytał wybladłym, jakby z tamtego świata spozierającym, patrjotom zmianę wyroku szubienicy na wygnanie do Syberji i wieczne roboty w kopalniach nerczyńskich. Zmianę wyroku, skazani tak Ruprecht jak i Dobrycz przyjęli ze spokojem wielkich dusz, nie okazując na zewnątrz żadnej zmiany w twarzy. Przebyli oni już wszystkie cierpienia szubienicy, wszystkie, straszne, zabijające wzruszenia pod stryczkiem, nie mogli więc mocno uczuć a przynajmniej okazać wdzięczności tym, co z życiem ich igrali. Wzruszenia te były głębokie. Ślad ich pozostał przez całe życie w usposobieniu obu kolegów z szubienicy uwolnionych. Pokój jakby z tamtego świata, powaga niewzruszona przebytego cierpienia, wycisnęła się piętnem męczeństwa na ich duszy i obliczach.

Trzeciej parze skazanych: Andrzejowi Deskurowi i Michałowi Mireckiemu, obecnym także na szafocie, przeczytano jednocześnie wyrok śmierci i zmianę jego na „katorgę“ w Syberji — Janowi zaś Lityńskiemu zmianę wyroku śmierci na katorgę z dodatkiem pięciuset kijów, które mu ściśle na plecach tegoż samego dnia odliczono.

Pantaleona Potockiego nie było przy tej exekucji. Z Warszawy powieziono go do Siedlca i tam dnia 17. marca powieszono. Józef Rakowski, jeden z kierowników związku w Warszawie, niedoczekał się wyroku, umarł w więzieniu podczas śledztwa, nie bez przyczynienia się badającej Komissji, duszą której był taki infamis jak pułkownik Lejchte, niegdyś lokaj za kradzież policzkowany i więziony, a teraz wierny poddany cara, obsypany orderami i pieniądzmi wynagrodzony przez rząd, za znęcanie się nad więźniami.

W Wilnie Paskiewicz wyprawił innego rodzaju scenę. Tam na dziedzińcu arsenału przeprowadzono Jana Reera przez ulice żołnierzy, którzy mu wyliczyli 1500 kijów. Po tej krwawej exekucji odwieziono go na Sybir. Apollina zaś Hofmejstra, Józefa Bogusławskiego i Dr. Anicetego Reniera, posadziwszy na wysokim wozie delinkwentów, przywiązano do słupów, a zawiesiwszy każdemu na piersiach tablice z napisem „buntownik“, wożono w uroczystym pochodzie, z katowską pompą, po ulicach Giedyminowego grodu. Niezwykły ten pochód, zrobił nadzwyczajne na ludności wrażenie, nie takie jednak, jakiego spodziewali się Paskiewicz i Mikołaj. Rozlegające się z wysokości wozu wołanie Hofmejstra „Jeszcze Polska nie zginęła“ elektryzowało starych i młodych Litwinów. Oburzenie przeciwko najezdnikom moskiewskim stało się powszechnem, tego zaś samego dnia młodzież gimnazjalna poprzysięgła zemstę wrogom i oddanie się pracy dla wykształcenia siebie na Polaków, zdolnych walczyć i oswobodzić Ojczyznę z pod obcego panowania. Związek, który dnia tego powstał, znany w historji pod nazwą związku braci Dalewskich, w trzy lata po tych wypadkach, doczekał się także traicznego rozwiązania.

Ale to już nie należy do naszego przedmiotu. Wracamy więc do szubienicy warszawskiej, z pod której zabrano Karola Ruprechta i Stefana Dobrycza, w towarzystwie żandarmów i wsadziwszy na kibitki, wywieziono do odległej przeszło tysiąc mil kopalni ołowiano-srebrnej w Akatui, położonej między wysokiemi górami w Syberji, w Nerczyńskim kraju. Tu szlachetni nasi wygnańcy zastali z dawniejszych czasów skazanych patrjotów: pułkownika Piotra Wysockiego, słynnego dowódcę podchorążych 29. listopada 1830 r.; majora saperów Franciszka Malczewskiego, zdobywcę arsenału w dniu 29. listopada 1830 w Warszawie; Wincentego Chłopickiego z Ukrainy; Eustachego Raczyńskiego, zesłanego za wyprawę emisarjuszów 1833 r., przy którym Dziewicki truciznę wypił, i innych.

---

*) Zobacz nr. 126 i 128.

*) Zobacz „Historją Powstania Narodu Polskiego“ przez Agatona Gillera tom IVty rozdział XI. wydany w Paryżu 1871, nakładem księgarni Luxemburskiej.

Członek Rady nadzorczej p. Starowiejski odczytuje sprawozdanie ogólne z działalności Towarzystwa w czternastym roku jego istnienia, z którego się okazuje, że wynik tej działalności był zadawalniający. W dziale ogniowym wypada dla ubezpieczonych zwrot 7 prc. od zaliczek, dochód funduszu rezerwowego wynosił około 57.000 złr., tak że fundusz ten obecnie wynosi 921.000 złr. W dziale gradowym zwrot wyniesie 20 prc., fundusz zaś rezerwowy zyskał 59.000 złr. i wynosi obecnie 143.000 złr. W dziale ubezpieczeń na życie, który to dział na mocy statutu, teraz dopiero po 5 latach istnienia składa po raz pierwszy swój bilans, zysk dla kapitału pośmiertnego wynosił 18 prc., zaś dla kapitału na dożycie 8 prc. Fundusz rezerwowy tego oddziału wynosi 14.500 złr. przeszło. Tak pomyślny rozwój towarzystwa powinienby zadać kłam niepokojącym wieściom na szkodę towarzystwa rozszerzanym. Instytucja Towarzystwa wzajemnego kredytu rozwija się także pomyślnie, z powodu jednak nieukończenia roku rachunkowego, rezultatu jej działań cyfrowo przedstawić niepodobna. Zarząd postanowił zaprowadzić filję Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie. Fundusze na zapomogi dla straży ogniowych ochotniczych, Rada nadzorcza powiększyła, kapitały zaś funduszu rezerwowego postanowiła lokować w listach zastawnych, pozostawiając w innych papierach publicznych tylko tyle, aby z korzystnego dla Towarzystwa stosunku z niektóremi instytucjami nie wychodzić.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Dalej tenże członek Rady nadzorczej jej imieniem stawia wniosek, ażeby w firmie Towarzystwa wypuścić wyrazy „od ognia“ i pozostawić tylko „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“, ponieważ Towarzystwo przyjmuje także ubezpieczenie gradowe i życiowe.

Członek p. Dzianott zwraca uwagę, że zmiana ta już dokonaną została w drukowanym statucie.

Po objaśnieniu p. Starowiejskiego, że wyrazy te opuszczono dlatego, że rząd zwrócił uwagę na potrzebę ich wypuszczenia, dyrekcja zaś nie wątpiła, że walne zgromadzenie tę zmianę zatwierdzi, wniosek Rady nadzorczej przyjęto.

Następnie członkowie dyrekcji pp. Henryk hr. Wodzicki i Kieszkowski, przedstawiają w jej imieniu szczegółowe sprawozdanie z ogólnych działań Towarzystwa za rok ubiegły, zgodne w ostatecznych wynikach ze sprawozdaniem Rady nadzorczej, i również bez dyskusji do wiadomości przyjęte.

Członek komisji rachunkowej p. Jasiński jako sprawozdawca tejże komisji, odczytuje krótkie sprawozdanie, w którem komisja oświadcza, że zbadawszy ściśle wszystkie rachunki Towarzystwa, znalazła wszystko należycie uzasadnionem i dlatego stawia dla każdego z działów zabezpieczeń upoważnienie Rady nadzorczej, do udzielenia dyrekcji absolutorjum, tudzież uchwały oznaczające zwroty zaliczek i powiększenia kapitału rezerwowego, zgodnie z powyżej przytoczonemi cyframi sprawozdania Rady nadzorczej.

Członek Piller zwraca uwagę, że byłoby pożądanem, aby komisja rachunkowa dla położenia tamy krążącym pogłoskom, wyjaśniła, jak stoi sprawa co do współki z towarzystwem Jakor („Kotwica“ towarzystwo ubezpieczeń moskiewskie działające w Kongresówce) i jakie dla Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wyniknęły skutki z operacji wspólnie z Towarzystwem Jakor czynionych.

P. Jasiński. Rada nadzorcza bacznie zwracała uwagę na interesa, prowadzone w Królestwie. Ogólny rezultat tych interesów z lat kilku przedstawia dla Towarzyszwa naszego siedmset dwadzieścia kilka złr. straty.

Czł. p. Hubicki oświadcza, że nie jest zadowolony tą odpowiedzią, ponieważ za lata przeszłe udzielono już dyrekcji absolutorjum, tutaj zaś idzie tylko o rok ostatni, chciałby zatem wiedzieć, jaki był rezultat działań operacji przedsiębranych wspólnie z „Jakorem“ w rokn obecnie ubiegłym.

P. Jasiński oświadcza, iż jak zrozumiał interpelację, tak na nią odpowiadał. Rada nadzorcza uchwaliła, że interes z Jakorem ma być albo zerwany, albo na innych ułożony podstawach. Odpowiedź cyfrowa, co do strat poniesionych w roku ostatnim, Rada nadzorcza dać może dopiero po zajrzeniu do akt, gdyż niepodobna wszystkich cyfr wiedzieć na pamięć, mowca zaś nie chciałby się narazić na zarzut niedokładności.

Czł. komisji rachunkowej, hr. Krukowiecki, oświadcza, że co do podstawy rachunków komisja rachunkowa nie ma najmniejszej wątpliwości, że wszystkie cyfry są dokładne, i ze ścisłą znajomością rzeczy zestawione. Oświadcza jednak, że nie należy nic przed walnem zgromadzeniem ukrywać, i z tego powodu wyznaje, że Towarzystwo w ostatnim roku poniosło 50 do 60 tysięcy złr. straty, na operacjach robionych za granicą, tj. w Kongresówce, i dodaje, że osobiście jest tego zdania, iż dopóki stosunek z towarzystwem Jakor zerwanym nie zostanie, i dopóki nie będzie zaniechaną kontrasekuracja, która ogromne sumy pochłania, dopóty członkowie Towarzystwa nie mogą marzyć o żadnych zwrotach, zwrot zaś, jaki w tym roku otrzymać mają, jest czysto przypadkowy, który ztąd powstał, że była silniejsza zima i dłuższe śniegi. (Głośne oklaski.)

Czł. Piller zwraca uwagę, że urzędnikiem przy Towarzystwie „Jakor“ jest człowiek, który się już dopuścił defraudacji znacznej kwoty pieniężnej względem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, p. Kalita, Towarzystwo zatem, które takich urzędników używa, nie zasługuje na zaufanie. Mowca wnosi, aby walne zgromadzenie wybrało komisję, do przejrzenia czynności dokonanych przez komisję rachunkową.

Czł. Gross. Zdawało mi się, że kwestja czy mamy korzyści, czy też straty na stosunkach z Jakorem, nie jest ściśle związana z kwestją absolutorjum. Stosunki te były znane ogólnemu zgromadzeniu, i nie sprzeciwiały się jego woli, zysk więc na nich lub strata na udzielenie absolutorjum wpływu niema, idzie tu tylko o to, czy dyrekcja nie działała wbrew wyraźnej woli zgromadzenia. (Brawo.) Działanie nasze w Królestwie rozpoczęło się dlatego, że tam w skutek zniesienia przymusu ubezpieczeń od ognia, wszyscy właściciele pozostali na łasce spekulacyjnych stowarzyszeń, należało ich zatem wyrwać z pod monopolu, zwłaszcza że sami tego najgoręcej się domagali. Działalność ta z początku przynosiła naszemu towarzystwu znaczne straty, gdyż doświadczenie okazało, że ze zmianą stosunków w Królestwie, zniesienie przymusowej asekuracji dało możność wywierania zemsty przez podpalanie, skutkiem czego pożary się potroiły. Towarzystwo nasze z początku chciało uniknąć podwyższenia składek w całem Królestwie, i podwyższało tylko tam, gdzie liczba pożarów powiększyła się znacznie, n. p. w Kieleckiem, okazało się jednak, że i w innych stronach to samo zjawisko miało miejsce. Ztąd poszły straty, ale przy ocenieniu ich mieć zawsze należy na względzie, że posunęliśmy tam naszą działalność z powodów, które leżą poza obrębem spekulacji. Mała strata, jaką ponieśliśmy, wyrówna się w późniejszych latach, a przyczyniliśmy się do dobra tych, którzy chociaż do Towarzystwa naszego formalnie nie należą, nie przestaną przecież nigdy być braćmi naszymi. (Huczne oklaski.)

Na wniosek jednego z obecnych, uchwalono zamknięcie dyskusji, uchwalono jednak wysłuchać wszystkich zapisanych mowców.

Czł. komisji rachunkowej, hr. Męciński, odpowiada hr. Krukowieckiemu na jego uwagę, że ogólnemu zgromadzeniu należy wszystko przedstawić otwarcie i dokładnie. Mowca sądzi że samo przypuszczenie, że coś mogłoby być przedstawionem niedokładnie, jest ubliżeniem dla komisji rachunkowej i Rady nadzorczej. Że komisja nie mogła odrazu z całą ścisłością odpowiedzieć na interpelację, poszło to ztąd, że ogólna suma wszystkich ubezpieczeń w Towarzystwie wynosi 350 milionów, i niepodobna wszystkich szaf z rachunkami mieć pod ręką, ale kwadrans cierpliwości wystarczy, i życzeniu interpelujących zadość się stanie. Dalej mowca wyjaśnia hr. Krukowieckiemu, iż wynika to z natury Towarzystwa, że zwroty są przypadkowe, im więcej pożarów, gradobić, im większa śmiertelność, tem mniej zwrotów. Że zaś zwroty te nie są marzeniem, ale rzeczywistością, dowodzi ta okoliczność, że Towarzystwo z pobranych w ciągu swego istnienia przeszło 14 milionów zaliczek przeszło 10 prc. członkom swoim zwróciło. Ogólniki w rzeczach finansowych nic nie znaczą, mowca oświadcza, że co mówi, opiera na cyfrach. Co do wniosku jednego z członków, aby wybrać komisję do zrewidowania obliczeń komisji rachunkowej, komisja rachunkowa ze swojej strony nicby przeciw temu nie miała, wniosek ten jednak sprzeciwia się statutowi. (Brawo.)

Czł. dr. Zyblikiewicz. Sprawa stosunków z Jakorem nie należy tutaj do rzeczy. Dziwię się, że jeden z członków komisji rachunkowej oświadczywszy, że rachunki są w zupełnym porządku, zaostrzył jednak dyskusję, bo z kwestją absolutorjum kwestję zaufania pomięszał. Te dwie kwestje są całkiem różne. Można nie mieć do kogo zaufania, ale absolutorjum dać mu trzeba na podstawie rachunków, jeżeli rachunki są bez zarzutu, tak każe sumienie i uczciwość. Nie należy więc tutaj kwestja stosunków z tak zwaną zagranicą. Powtarzam z „tak zwaną“, bo boleśnie mi było usłyszeć w tym przypadku wyraz „zagranica“. (Głośne oklaski). Jeżeli kto ma co do tego jakie wątpliwości, niech je podnosi, niech stawia wnioski, lecz w swojem miejscu, nie przy absolutorjum, którego kwestjonować, gdy rachunki są w porządku, żadnemu uczciwemu człowiekowi nie wolno. (Huczne oklaski).

W pośród dość głośnej wrzawy p. Dzianott zapytuje, dlaczego członkowie Towarzystwa nie dostają szczegółowych sprawozdań i rachunków, a jeden z członków wnosi rezolucję polecającą natychmiastowe zerwanie wszelkich stosunków z Jakorem, o ile na to kontrakt zawarty pozwala.

Hr. Krukowiecki oświadcza, że nie miał bynajmniej na myśli zaprzestania działalności w Królestwie, chce tylko, żeby stosunek z Królestwem istniał na innych podstawach, a nie opierał się na pośrednictwie dwóch żydów, którzy cały interes na swoją korzyść wyzyskują. Oświadcza dalej, że wcale nie nazywał królestwa Polskiego zagranicą. (Brawo). Co się tyczy tego, że zarzuty przeciwników moich opierają się na cyfrach, to ja temu nie przeczę, ale cyfry każdy ustawiać może jak mu najwygodniej... (Ogromna burza, krzyk, wołania: do porządku! głos odebrać! odwołać!.. Przewodniczący wiele razy nadaremnie używa dzwonka. Członkowie Rady nadzorczej opuszczają swoje miejsca i udają się do przyległego pokoju, gdzie się toczy żywa dyskusja. Zamięszanie trwa dziesięć minut.)

Po przerwie, tym epizodem spowodowanej, przewodniczący daje głos hr. Krukowieckiemu wzywając go, aby się miarkował w wyrażeniach, gdyż będzie zmuszony przywołać go do porządku.

Hr. Krukowiecki. Powiedziałem, że cyfry rozmaicie zestawiane być mogą... nie potrzebuję tego odwoływać. (Głosy: odwołać! Hałas). Nie miałem na myśli obrażać nikogo, ale kiedy zestawiono, że zwroty wynosiły 10 prct. zaliczek, to ja powiem, że wynosiły tylko 4 i pół prct, bo tak wypada z mojego rachunku, a nadto że na kontrasekuracjach straciliśmy przeszło pół miliona złr., miałem więc słuszność twierdzić, że dopóki będzie kontrasekuracja, dopóki będą stosunki z Jakorem na dotychczasowych podstawach, to o zwrotach marzyć niepodobna. (Częściowe brawa i sykania).

Hr. Męciński. Ogólne oburzenie kolegów... (Dłosy: Dyskusja zamknięta! Hałas). Niechcąc rozbudzać namiętności, nie będę się rozszerzał nad wyrażeniem, którego użył hr. Krukowiecki, oświadczam tylko że wszystkie jego obliczenia są mylne. Zwroty zaliczek, wypłacone do ręki, wynosiły przeszło 10 prct. Co się tyczy kontrasekuracji, którą hr. Krukowiecki uznaje za szkodliwą, to muszę powiedzieć, że równem prawem każdy, kto się asekuruje, a nie doznał klęski pożaru lub gradobicia mógłby powiedzieć, że darmo wyrzucił swoje pieniądze. Tymczasem nie wyrzucił ich darmo, bo się zabezpieczał od ruiny. Tak samo i nasze Towarzystwo jedynie przez kontrasekurację zabezpieczyć się może od zagłady i bankructwa w razie jakiej powszechniejszej klęski, i jedynie przez kontrasekurację może dać swoim członkom rękojmię, że się wywiąże z przyjętych względem nich zobowiązań. W końcu mowca odpowiada p. Dzianottowi, wykaznjąc, że Rada nadzorcza pod każdym względem czyni zadość obowiązującym ją przepisom statutu.

Czł. dyrekcji hr. Wodzicki zbija również zarzuty hr. Krukowieckiego, co do kontrasekuracji, i powołuje się na przykład Towarzystw zagranicznych, w których kontrasekuracja powszechnie za konieczną uznaną została.

Po krótkiem przemówieniu p. Jasińskiego jako sprawozdawcy komisji rachunkowej, urzędnik Towarzystwa p. Kandler odczytuje cyfrowe wyjaśnienia co do pytań przez interpelantów stawianych, poczem przewodniczący stawia pod głosowanie wniosek udzielenia absolutorjum z rachunków działu zabezpieczeń od ognia.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Czł. Rady nadzorczej br. Baum odczytuje imieniem tejże Rady oświadczenie, że jej członkowie boleśnie dotknięci wyrażeniem hr Krukowieckiego, składają natychmiast mandaty, jeżeli zgromadzenie głosowaniem swego oburzenia z powodu tej insynuacji nie wyrazi.

Hr. Krukowiecki ponawia oświadczenie, że nie miał zamiaru ubliżyć Radzie nadzorczej i oświadcza, że za ścisłość i dokładność rachunków sam odpowiada, gdyż je szczegółowo badał i sprawdzał.

Dr. Zyblikiewicz sądzi, że wobec tego oświadczenia i jednomyślnego udzielenia absolutorjum, członkowie Rady nadzorczej otrzymali dostateczną satysfakcję.

Członkowie Rady nadzorczej zajmują swoje miejsca.

Dalsze wnioski komisji rachunkowej, mianowicie co do wysokości procentu zwrotów, tudzież części zysków, która ma iść na powiększenie kapitału rezerwowego, przyjęto bez dyskusji, jak również udzielono bez dyskusji absolutorja z działów gradowego i ubezpieczeń życia. Procenta zwrotów i powiększenie kapitałów rezerwowych uchwalono tak, jak podaliśmy w streszczeniu sprawozdania Rady nadzorczej. Przy dziale ubezpieczeń życiowych zaszła wątpliwość, czy wszyscy, czy tylko należący do tego rodzaju zabezpieczeni mają prawo głosować, co po przemówieniach pp. Smiałowłowskiego, dr. Czesnaka, Wybranowskiego, br. Bauma, Rzewuskiego i innych w ten sposób rozstrzygnięto, że tylko członkowie tego działu zabezpieczeni głosowali Dr. Czesnak wyraził nadto życzenie, aby dział zabezpieczeń na życie był także reprezentowanym w Radzie nadzorczej.

W końcu posiedzenia oddano kartki na 6 członków Rady nadzorczej występujących bądź z kolei, bądź w skutek złożenia mandatu.

Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 30. Następne posiedzenie o godz. 5. po poł.

Pomiędzy nowoprzybyłymi a dawnymi wygnańcami zawiązały się szybko koleżeńskie stosunki i prawdziwa przyjaźń, szczególniej też z Piotrem Wysockim, która długie lata przetrwała.

W Akatui w ponurem więzieniu a potem na kwaterze we wsi mieszkając, przebyli nowi wygnańcy lat kilka, po których Karol Ruprecht, przeniesiony został do pobliskiej kopalni w Aleksandrowsku, gdzie oprócz wydobywania rudy, zesłani do robót pracowali w hucie wytapiającej ołów i srebro, tak z miejscowych jak i z akatujskich rud. W Aleksandrowsku miał Ruprecht za towarzyszy pomiędzy innymi: Marcelego Brochockiego, zesłanego w 1838 za udział w „Stowarzyszeniu ludu polskiego“ czyli w sprawie Szymona Konarskiego, i słynnego księdza Piotra Sciegennego, proboszcza z Chodła w Kieleckiem, przywódcę socjalnego związku pomiędzy ludem wiejskim, który w dzień zamierzonego wybuchu w r. 1844 zdradzony, niespodziewanie aresztowanym został, a po osądzeniu, podobnie jak Ruprecht, pod szubienicą (w Kielcach) uwolniony od kary śmierci i skazany do kopalni nerczyńskich.

Sciegienny nie znając teorji zagranicznych, przy rozczytywaniu się w ewangeliach, wpadł sam na pomysł nowej teorji socjalnej, według której chciał urządzić polski naród. Przekonany głęboko o dobroci, praktyczności i słuszności swojej teorji, począł ją propagować pomiędzy włościanami, — gorąco przytem wierząc, iż włościanie sami na swoich barkach dźwigną Polskę niepodległą. — Niepowodzenie, więzienie, szubienica a potem wygnanie, nie zmieniło jego przekonań. Na Syberji jeszcze każdemu, kto go chciał słuchać, wykładał budowę socjalistyczną przyszłej Polski z siłą argumentacji prawdziwego myśliciela a z ogniem człowieka natchnionego. W Aleksandrowsku zaproponował kolegom wygnania, urządzenie życia według zasad swojej samorodnej teorji. Propozycja została przyjętą — Ruprecht nie odsunął się od niej i wszedł także do owej współki, przypominającej francuzki falanster. Sprawdziwszy praktycznie wartość wspólnej własności, wystąpił wkrótce z współki, która się też niebawem rozwiązała, nie mogąc znaleźć środka przeciwko próżniakom i przeciwko wyzyskiwaniu przez tych ostatnich sumiennej a gorliwej pracy pracowitych współtowarzyszy. (C. d. n.)

Paryż d. 3. czerwca. 1875.

A.— Posiedzenia Zgromadzenia narodowego nie przedstawiają najmniejszego interesu Czuć w nich przesyt, znudzenie ludzi, którzy wiedzą że wkrótce ustąpić muszą miejsca innym, a jakkolwiek przykrą im ta perspektywa, to przecież bezustannie na niej zatrzymują swoją uwagę i dla zabicia czasu, który przy wyczekiwaniu bardzo powoli się sunie, zajmują się dyskusjami, w których sami żadnego interesu nie widzą. Ostatnie też prawa, jakie przedyskutowano, przyjęto ot tak! dla pozbycia; tyle ważne zagadnienie reformy więziennej, do której moraliści przywiązują ogólno-humanitarne znaczenie, której celem miało być zniesienie w więzieniach praktycznych szkół rozboju i zbrodni, a zastąpienie ich rzeczywistemi szkołami praktycznej moralności, zagadnięcie to wywołało zaledwie kilka ogólnikowych poglądów, i pozbyto się go bez żadnego, już nie powiem głębszego, ale nawet powierzchownego zbadania samej istoty rzeczy. Kilka drobiazgowych praw do budżetu, również prawie bez dyskusji przyjęto; Izba widocznie już niczem na serjo zająć się nie chce, tylko szuka środków do zabicia czasu.

Natomiast cały interes ześrodkowuje się w komisji 30 z jednej strony, w usiłowaniach rozbicia konstytucyjnej większości ks. Broglie z drugiej strony. W komisji 30, której skład wydał się tyle strasznym stronnictwom zachowawczym, dyskusja postępuje dość szybko. Przedyskutowano już prawo o stosunkach władz publicznych, i przyjęto je z jedną tylko zmianą, dotyczącą możności nadzwyczajnej konwokacji parlamentu bez udziału w tem rządu.

Projekt Dufaura wymaga ku temu podpisów połowy Izby i nadto jednego jej członka. Lecz zważywszy na trudności zebrania tak wysokiej liczby podpisów podczas parlamentarnych wakacji, a ztąd na złudność samegoż prawa, komisja zmniejszyła tę liczbę połowy do jednej trzeciej części Izby. Bardzo być może, iż rząd nie będzie obstawał przy pierwotnej liczbie, lecz podniesie może zarzuconą w komisji poprawkę, żądającą, aby w tej jednej trzeciej części Izby franc. znajdowała się większość biura Izby, gdyż jeżeli biuro reprezentuje ogół Izby, będzie przeto w samej obecności biura rękojmia, że ta nadzwyczajna konwokacja nie jest dziełem fakcji, a ma rzeczywiście ogólność interesów na widoku.

Obecnie komisja zajmuje się prawem wyborczem; lecz tu cięższy będzie do zgryzienia orzech w owym systemie głosowania, poszczególnym przez okręgi wyborcze, lub zbiorowym przez departamenta. Wątpliwości nie ulega, że komisja oświadczy się za ostatnim, a rzeczą bardzo prawdopodobną, że rząd będzie obstawać przy pierwszym systemie. P. Buffet jest ciągle podobno zdecydowany z tej kwestji uczynić kwestję gabinetową, a co najmniej, gdyby inni ministrowi za nim pójść nie chcieli, kwestję osobiście ministerjalną.

Widocznem jest z tej przyczyny nowe zbliżenie się między Buffetem i ks. Broglie. Ten ostatni otworzył kampanię na całej prawej stronie Izby przeciw komisji 30tu i całej lewicy — i otrzymał już od prawego środka, od grupy (pośredniej między środkami) Wallona i od prawicy umiarkowanej oświadczenie, że będą głosować za systemem rządowym. Lecz w takim rozdziale Izby, lewica ma jeszcze większość za sobą, jeżeli prawica skrajna w głosowaniu udziału nie przyjmie. Cała przeto polityczna zmyślność ks. de Broglie, skierowaną jest dziś głównie ku prawicy skrajnej, która go nieraz a surowo napiętnowała. Lecz wobec interesów stronnictw, szczególniej zaś wspólnych im niechęci, wszelkie inne względy łatwo ustępują na bok — i bez zadziwienia, jakkolwiek nie bez wstrętu wyczytaliśmy w *Union* oświadczenie, iż prawica skrajna może i powinna poprzeć prawy środek w tym razie. *Union* twierdzi, że co zrobiono 25. lutego przez niechęć do bonapartystów — to w czerwcu odrobić można prez niechęć do radykałów, a radykałami dla niej są zarówno Gambetta jak Wallon i Dufaure. Jeżeli *Union* usłuchaną będzie, to niedość, że lewica zostanie w tej kwestji wyborów pobitą, lecz nadto zajdzie fakt wskrzeszenia tej koalicji stronnictw monarchicznych, która pogromiła Thiersa. Nie pragniemy tego — lecz przyznać musimy — że lewica zasłużyła sobie na ten program, obstawaniem przy wyborach departamentowych, które są przeczeniem jej zasad, przeczeniem szczerości i samopoznania wyborców i usprawiedliwić je można zaledwie jakiemiś zagadkowemi politycznemi względami.

Z ostatnich oświadczeń jakie miały miejsce w parlamencie angielskim, Francuzi przekonali się nareszcie jak blisko byli zguby, i że pierwsza Anglia, nie zaś Moskwa podniosła myśl pokojowego na ich korzyść pośredniczenia. To przekonanie przecież nie powoduje najmniejszego stygnienia w sympatjach dla Moskwy i w wierze w mosskiewskie sympatje. Dotąd car nie przestał być dla Francji „genjuszem pokoju“ a słusznie, bo w ostatnich wypadkach pośrednictwo Anglii tyle tylko mieć mogło waloru, ile przez cara popartem zostało. Niemcy powinni gorąco podziękować ks. Bismarkowi za tak zręczne poprowadzenie polityki niemieckiej, że bez boju, palma przewodniczenia europejskim ludom, od Niemców przeszła do Moskwy; — że gdy dziś Niemcy w absolutnem znaleźć się mogą odosobnieniu, to Moskwa na poparcie wszystkich cywilizowanych ludów rachować może.

Przegląd polityczny.

Rzym-Włochy. Podług nowej ustawy o służbie wojskowej we Włoszech, słuchacze teologii obowiązani są również do spełnienia tej służby przed wyświęceniem kapłańskiem. Z tego powodu papież miał mowę do komitetu wspierającego alumnów, utyskując nad ustawą, że opóźni wyświęcenia kapłańskie i uszczupli liczbę księży. Przy tej sposobności Pius IX uskarżał się na niebezpieczeństwa, na jakie są narażone w armii przekonania religijne żołnierzy. Kategorycznych żądań nie stawiał. Przeciwnicy papieża utrzymują, jakoby tenże chciał, aby pułki były obowiązkowo zniewalane do uczęszczania do kościoła.

W parlamencie d. 5. b. m. był na porządku dziennym projekt ustawy o środkach wyjątkowych, celem popierania bezpieczeństwa publicznego. Do wypracowania tego projektu pobudziły rozboje w Kalabrji i Sycylji. Dwa postawione na posiedzeniu 4. czerwca wnioski zostały odrzucone, a mianowicie jeden przez większość komisji, gdyż nadawał ministerstwu zbyt obszerne atrybucje; drugi przez ministerstwo, ponieważ za mało dawał mu atrybucji do pilnowania bezpieczeństwa publicznego. Rozprawy ogólne otwarto nań wnioskiem ministerjalnym.

Francja. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Wersalu d. 4. czerwca baron de Bourgoing podniósł kwestją własnego wyboru i zapytywał bióro, dla czego spaźniają się ze zdaniem sprawy z jego wyboru w departamencie Nievre. Wiadomo że z powodu właśnie tego wyboru, Izba wysadziła z łona swego komisję ankiety parlamentarnej, w imieniu której p. Savary składał sprawozdanie o agitacjach bonapartystowskich. P. Bourgoing utrzymywał, że komisja za nadto długo każe mu czekać na siebie. (Właśnie pod rubryką „Lwów“ donosimy dziś, że komisja już postanowiła wnieść unieważnienie wyboru; p. r.). Lecz prezes tej komisji, p. Albert Grévy odrzekł mu, że zwłoka pochodzi ostatecznie od p. Tailhaud, byłego ministra sprawiedliwości, który wzbraniał się z wydaniem dokumentów, potrzebnych do sprawdzenia wyboru. P. Grévy oświadczył nadto, że komisja dostała nowe dokumenta, które ją zniewoliły do żądania dodatkowych wyjaśnień. Przeciwnicy bonapartystów mniemają, że właśnie tych dokumentów obawiał się p. Bourgoing i dla tego tak nalegał na przyśpieszenie swej sprawy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Ogromne oburzenie wywołał fakt, że ministerjum skarbu odmówiło „Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy drukarzów lwowskich“ loterji fantowej, którą pozwolono akademikom, Towarzystwu młodzieży handlowej itp. „Stowarzyszenie“ utrzymuje 16 wdów i 5 inwalidów, którym stałe pensje płaci, dalej czworo sierot wychowuje, wspiera chorych, uczciwie chowa zmarłych — a to wszystko bez obcej pomocy, bez nadstawiania się ludziom, bez udziału nawet pryncypałów — wszystko o własnych tylko siłach. Loterja byłaby „Stowarzyszeniu“ przysporzyła trochę fundusiku — a i skarb państwowy byłby coś uzyskał. Dla czego rząd zabronił, zrzekając się nawet zysku pieniężnego w swoich opałach ekonomicznych, — i czy ze Lwowa wyszła taka propozycja, tudzież od kogo, czyli też zawdzięczyć to należy „obronnej polityce“ ministra rodaka, wiedzą tylko bogowie biur policyjnych, namiestniczych i ministerjalnych. Fakt ten jest na każdy sposób ciekawą illustracją, jak ze stanem rękodzielniczym postępują pełnomocnicy cesarza, który słynnym reskryptem odręcznym nakazał tym pełnomocnikom opiekować się dobrem przemysłu i rękodzieł.

— Dość często zdarzają się rzeczy, które gniewają lub dziwią ludzi brakiem rozsądku i logiki, z jakim dokonane zostały. Recenzja jednak zamieszczona w *Czasie* z pierwszego w Krakowie występu pani Wandy Miller Czechowskiej przechodzić zdaje się wszystko pod tym względem, naturalnie w dziale recenzyj artystycznych. Pomijamy zarzuty recenzenta jak brak szkoły, brak niskich i wysokich tonów, choć przyznaje on przytem koncertantce wielką rozległość głosu, a podnosimy przedewszystkiem fakt, że recenzent nie poznał się nawet na tem, że pani Cz. niema sopranu, ale głos mezzo-sopranowy a nawet w alt przechodzący. Mógł przecież *Czas*, choćby w redakcji jego nie było nikogo znającego się na śpiewie, poznać już z samych w oczy bijących nielogiczności w dziwnej owej recenzji, że nie jest ona do drukowania w dzienniku. Podobne sądy odstraszają tylko naszych artystów od sceny ojczystej.

— Onegdaj wieczorem zmarł ks. Mianowski, Bernardyn, zasłużony kapłan i gorąco kraj swój miłujący człowiek. Charakter jego otwarty i szczery i nadzwyczajna dobroć serca pociągały wszystkich i dlatego ś. p. Mianowski liczył wielkie koło prawdziwych i rzetelnych przyjaciół, a słuchacze teologii, którym długi czas wykładał prawdy wiary katolickiej, przyzwyczaili się go czcić niby ojca swego. Zmarły miał lat 65, a przez całe życie nie zapomniał ani na chwilę, co winien wierze św. i swojej ojczyźnie. Cześć jego pamięci!

— Na placu Halickim rozpoczął się wczoraj coroczny jarmark na naczynia kuchenne, trwający przez dwa tygodnie.

— Nie wpadłoby zapewne nikomu na myśl, że z jakiejś publicznej przechadzki nadesłane być mogą skargi na szybką jazdę, i ztąd powstały kurz itp. Wszędzie, gdziekolwiek jest tego rodzaju miejsce w mieście, jakiś park, ogród, zakazaną jest w podobnem miejscu jazda ekwipażami lub konna, i to już nie tylko ze względu na kurz, ale i z tej przyczyny, że gdzie są spacerujący pieszo, tam po prostu niebezpiecznie wpuszczać powozy, chyba by była osobna zupełnie dla nich urządzona droga. Dojeżdżać mogą sobie powozy aż do bramy, ale też nie dalej, i o to miasto koniecznie postarać się powinno, bo niepodobna przecież wybudować drogi takiej dla powozów, ażeby one nie robiły nic kurzu, którego naturalnie spacerujący nie mają obowiązku znosić i co zresztą przyczyniłoby się do wyludnienia przechadzek. Co się zaś tyczy takiej drogi jaka jest u nas na Wysokim zamku, a o którym właśnie mówimy, ta kurzyć będzie zawsze, choćby powozy jechały jak najwolniej, chyba by ją codzień przemieniano przez zlewanie w moczary. Upominamy się więc, ażeby na Wysokim zamku, albo zbudowno drogę dla powozów taką, ażeby ta nie sprawiała kurzu, co jest zaledwie możliwem, albo ażeby zupełnie zakazano powozom wjeżdżać dalej, jak przed bramę, co sądzimy nastąpić powinno koniecznie i nastąpi, jeżeli niema przyjść z czasem nawet do scysji między przechadzającymi się a przejeżdżającymi.

— Ulubiona publiczności naszej artystka, pani Zimajer wystąpi w niedzielę w roli „Poczwarki“, którą z bardzo wielkiem powodzeniem grała przed publicznością warszawską. Nieprawdziwą jest więc pogłoska, jakoby ta utalentowana artystka odejść miała z tutejszej sceny, i owszem nowy zawarła z dyrekcją kontrakt, z czego się wielce cieszymy.

— Z dniem 1. czerwca b. r. zmieniło galicyjskie Towarzystwo muzyczne swoje pomieszkanie, przenosząc się z domu pani Sławikowskiej do kamienicy pana Maurycego Galla l. 8 Rynek, pierwsze piątro.

— Dyrekcja c. k. domu karnego we Lwowie donosi nam: Dnia 16. i 17. czerwca b. r. o godzinie 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole roczne egzamina, a mianowicie: w środę d. 16. czerwca w II. klasie, a w czwartek d. 17. w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu w II. klasie d. 16. czerwca, odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godzinie wpół do 9. wobec wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza święta, przy której sposobności, więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej popisywać się będą.

— Przyjechał temi dniami do Lwowa znany już publiczności naszej prestigitator, p. Siedlecki, były artysta dramatyczny teatru krakowskiego, i da w teatrze tutejszym kilka produkcyj w tym nowym swoim zawodzie. Przyjeżdża podobno z Rosji, gdzie z wielkim przyjmowano go uznaniem.

— Dnia 1. lipca przybywa do naszego miasta panna Tellini, znana śpiewaczka i wystąpi w tutejszym teatrze. Na przybycie jej przygotowują niegrane u nas jezcze opery „Don Juana“ i „Purytanów.“

— Od dnia 15. bm. miesiąca księgarnia pana Karola Wilda przeniesiona ma być z dotychczasowego lokalu w rynku, na ulicę Halicką, gdzie obecnie restauracja Małeckiego.

— Jak się dowiadujemy spodziewać się możemy zobaczyć na naszej scenie, głośny w ostatnich czasach dramat „Niewinni“ Władysława Okońskiego. Dyrekcja bowiem ma się o tę sztukę postarać.

— Donoszą nam, że wczoraj około godziny 10. zawalił się gzyms na kamienicy Stromengera, do której trzecie piątro przybudowują, zawalił dach ustawiony nad chodnikiem, i zabił pod tym podobno na śmierć jakiegoś przechodnia. Fakt to zdaje się dostatecznej doniosłości, ażeby zwrócić większą uwagę dotyczącej zwierzchności na rusztowania itp. przy budujących się lub restaurujących kamienicach.

— Cesarz zatwierdził ponowny wybór Kazimierza hrabiego Krasickiego na prezydenta, a Włodzimierza hrabiego Russockiego na zastępcę prezydenta galicyjskiego ziemskiego zakładu kredytowego.

— **Mianowania**. C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Romualda Pindelskiego, nadporucznika 6go pułku huzarów Karola I. króla Wirtemberskiego kancelistą przy sądzie obwodowwym w Rzeszowie. — Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela w Jadownikach, Władysława Szymoniaka rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Jadownikach, zaś nauczyciela Joachima Dudara w Skniłowie rzeczywistym nauczycielem zawiadującym szkołą filjalną w Skniłowie.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej** odbyło w poniedziałek d. 7. czerwca doroczne walne posiedzenie. Liczba obecnych członków, dochodziła do 50 osób. Pod nieobecność prezesa, Henryka hr. Łączyńskiego zagaił posiedzenie wiceprezes p. Mikołaj Epstein, wymownem, z serca pochodzącem słowem. Z przedłożonego sprawozdania z czynności i rachunków za 1874/5 r. dowiedziano się, iż pomimo wielu burz, przez które przeszedł zarząd w ciągu roku, wypełnił on włożone nań obowiązki nie tylko gorliwie w myśl statutu i poleceń przeszłorocznego walnego zgromadzenia, ale niektórych spraw imał się nawet z zapałem, prześcigającym zwykłą działalność zarządu różnych stowarzyszeń.

W ciągu roku zarząd urządził dwa festyny ogrodowe i jedno przedstawienie teatralne, z których czysty dochód 518 zł. 73 c. wpłynął do kasy Towarzystwa. Obrót kasowy za 12 miesięcy wynosił 17.971 zł. 36 c. (w przeszłym roku za 17 miesięcy 11.656 zł. 78 c.) Stan czynny majątku wynosił z końcem kwietnia b. r. 4877 zł. 22 c.; stan bierny 1378 zł. Procentów od pożyczek za czas od 1. maja 1874 r. do 30. kwietnia 1875 r. uzyskano 509 zł. 6 c., z których po odtrąceniu kosztów administracji w sumie 205 zł. 57 c., poszło 25% do funduszu żelaznego, 25% na fundusz zapomogi, a 50% jako dywidenda dla zupeł-

nie wpłaconych udziałów pozostała do rozporządzenia członkom. Walne zgromadzenie po dyskusji, w której starano się wyjaśnić kwestję dywidendy niezupełnie wpłaconych udziałów, powyższą dywidendę również przydzieliło do fundnszu żelaznego.

Na przedstawienie zarządu, walne zgromadzenie uchwaliło zwinąć filię krakowską, a to dla złego stanu interesów tejże.

Wniosek o rozszerzenie Stowarzyszenia wywołał długą i chaotyczną dyskusję. Wniosek ten motywowany przez p. Mikołaja Epsteina, opierał się głównie na tem, aby dla dobra samych stowarzyszonych rozszerzyć działalność Towarzystwa przez zwiększenie liczby członków i założenie kasyna artystyczno-literackiego. W tym celu proponowano, tak samo jak w chwili założenia Towarzystwa, oraz na przeszłorocznem walnem zgromadzeniu, aby zmienić przedewszystkiem dotychczasową nazwę i firmę na „Stowarzyszenie artystów i literatów". Chociaż i teraz kilkunastu artystów innych zawodów, tudzież literatów, faktycznie zostaje członkami Towarzysta, zamierzano jednak przez zmianę nazwy przywabić większą liczbę artystów i literatów. Spotkano się wszakże z opozycją dość gwałtowną. Jeden z członków (artysta dramatyczny) rzekł: „Zamknięte nam są niemal wszystkie drogi w świecie, oprócz scenicznej; niech więc mamy to jedno stowarzyszenie, którem się cieszyć i w którem sami gospodarować moglibyśmy." To powiedzenie stało się hasłem dla całej opozycji, która oczywiście stanowiła większość w zgromadzeniu. Obrońcy wnioskn wystawiali, że tak źle nie jest, jak mowca twierdził, a gdyby nawet było, to właśnie uchylić to można tylko przyjęciem wniosku, który otwiera szerszą drogę dla Towarzystwa i zbliża stowarzyszonych z resztą świata. Nic nie pomogły argumenta, większość przeszła nad projektem do porządkn dziennego. Wskutek takiej uchwały i sprawa kasyna nie mogła się wyjaśnić. Na zapytanie bowiem jednego z członków, dla czego zarząd nie przedłożył szczegółowego w tym względzie projektu, odpowiedzieli panowie prezes i dyrektor, że zebrano 52 podpisów członków gotowych do założenia, liczba ta jednak stała się niewystarczającą i dlatego chciano wpierw zwiększyć liczbę członków Towarzystwa, przez zmianę nazwy, a dopiero potem przystąpić do sprawy kasynowej.

Nastąpił wybór 5ciu członków Rady zawiadowczej. Wybrano pp. Henryka Łączyńskiego, Mikołaja Epsteina, Jerzego Kleina, Emiliana Konarskiego i Marcelego Zboińskiego. Po odczytaniu przez p. M. Epsteina listu hr. Łączyńskiego, rezygnującego z członkowstwa, wybrano natomiast p. Bolesława Ładnowskiego, jako piątego członka Rady.

— **Pożar**. W Podkamieniu koło Brodów spłonęło d. 5. b. m. w nocy 28 domów mieszkalnych i urząd pocztowy.

— **Sassów**. Kiedy w całym krajn, dnszpasterze zajmują się z mniejszem lub większem powodzeniem propagandą o wstrzemięźliwości, od gorących napojów, a im mądra uchwała Wysokiego sejmu o k rach na pijaniców dopiero dziś w pomoc przychodzi, „którą, jako zbawicielala świata witamy" — my już od dawna cieszymy się błogiemi owocami usiłowań naszych duszpasterzy obn obrządków W. W. ks. ks. Aleksandra Korczyńskiego prob. gr. kat. i Jana Jasińskiego prob. rz. kat. Szczególnie pierwszy z zaparciem się swego mienia, swego zdrowia, wyrugował mądrą propagandą w swej rozległej parafii głęboko zakorzenione pijaństwo, i dziś miło spojrzeć, jak grobowa cisza wszystkie szynki i karczmy zalega, jak jarmarki i targi cicho odbywają się, a niegdyś obałamucony ludek, szczerze jął się do pracy.

Przyjmijcie godni kapłani publiczne podziękowanie od dobrej woli parafian waszych, przez Radę gminną i życzenia, oby Wam Bóg użyczył zdrowia, wytrwałości i nadal w waszych szlachetnych zamiarach, do których wam i uchwała Wysokiego sejmu w pomoc przychodzi.

— **Z okolic Sokalskiego**. Ze wszystkich stron krajn naszego dochodzą nas pocieszające wiadomości, że wstrzemięźliwość od opilstwa naszych braci wieśniaków, znaczny postęp robi. Zawdzięczać zaś mamy to niektórym dnszpasterzom po parafiach. Otóż i w kącie położonym nad granicą moskiewską w Boratynie, poszła dość liczna gromada za przykładem wielu innych w kraju gromad, a której przewodniczył i prowadził ją do tego zbawiennego celu jej czci godny dnszpasterz obrządku gr. kat. Inaczej jednak dzieje się w sąsiedztwie tej przykładnej gromady po wsiach i miasteczkach. Pijaństwo ludu na porządku dziennym, a ztąd różne gwałty.

Inaczej jak mówię, dzieje się w okolicy Sokalskiego; gdzie z bardzo małym wyjątkiem księża ruscy zarażeni moskwicyzmem. I tacy to gwałtem w swej wściekłej zapamiętałości przeprowadzać usiłują i naszych Unitów na schyzmę, już to przez różne propagandy, już przez nastawienie po drogach i cmentarzach, ba nareście i cerkwiach schyzmatyckich krzyżów. Przed innemi zaś zabrał się do tego dzieła klasztor ks. Bazylianów w Krystynopolu, któremu przewodniczy ks. bazylianin, a z przełożeństwa swego superior. Otóż on to umieścił w cerkwi krystynopolskiej w wielkim ołtarzu krzyż schyzmatycki, i tem to godłem obałamuca nasz poczciwy lud, a pomimo tego, że z parafii należącej do bazylianów krystynopolskiej, z powodu tego umieszczonego krzyża schyzmatyckiego, przeszło 30 dusz porzuciło obrządek gr. kat. i przeszło w całej formalności na obrzadek rz. kat., to przecież nie zdoła powstrzymać ks. superiora od dalszego prowadzenia i zachęcania swych parafian do schyzmy.

Miasto Krystynopol jest dość rozległe w domostwa, a przeważnie w żydowskie, a w każdym takim domu znajdzie szynków, lnb tak zwanych knaip po kilka. Tam to w każdej porze dnia a osobliwie w dnie jarmarczne, targowe, a szczególniej w niedziele lub święta, zdybiesz liczne zgromadzenia pijanych, prowadzących wyuzdane rozchowory, w końcu dostrzeżesz licznie i takich, którzy oddawszy żydkowi co mieli lub obiecali dać co mieć mogą, powalili się, jeżeli nie w szynkowni na ziemię, to za progiem w sieniach i kałach żydowskich. Okropny widok! lecz tym okropniejszy, że w pośród tego wszystkiego spostrzeżesz — kogo? oto przełożonego klasztoru ks. bazylianów, który pospieszył tamże do reszty obałamucać naród. — Miałożby to być tylko czystym przypadkiem? Gdzie tam, to na porządku dziennym, to chleb powszedni, a tylko tem większą przybiera miarę wyprawiana tam nieprzyzwoitość w wyż nadmieniony sposób w jarmarki, targi, niedzielne, lub duie świąteczne.

— **Karol Libelt** od paru miesięcy ciężką złożony chorobą, leży u siebie w Brdowie. Jakkolwiek lekarze nie tracą nadziei, że wyzdrowieje, wezwał jednak (jak nam donoszą) swego proboszcza z Czeszewa, i w dzień Bożego Ciała przygotował się do śmierci, przyjąwszy śś. Sakramenta.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**.

— Treść Nru 11. „Szkiców społecznych i literackich" wychodzących w Krakowie: Nasze wady (dobrze napisany artykuł wstępny); Wiara i wiedza przez dr. Tadeusza Żulińskiego (jest to ciąg dalszy bardzo zajmującej i ważną kwestję poruszającej rozprawy); Z wiosennych tchnień, Z jesiennych dum (dwa śliczne wierszyki Marjana Gawalewicza); Sama jedna, powieść (c. d.); Z pola językoznawstwa (d. c. artykułu A. Dygasińskiego, bardzo gruntownie napisanego); Kmita i Bonarówna dramat Bełcikowskiego, recenzje przez B; Przegląd powieściowy przez Juljana Wolickiego; Nowości; Miscellanea mieszczą: Odpowiedź *Czasowi*, List z Wiednia o Rnprechcie, Duchiński, Klüger o organach, Reklama *Czasowi*, Balet, Przegląd teatralny). Samo to wyliczenie treści wskazuje rozmaitość i dobór przedmiotów, któremn nie wiele zarzncić można. Szkice rozwijają się z każdym nnmerem, co właśnie wywołuje gniewy owego stowarzyszenia wzajemnej admiracji, którego organem jest *Czas*. Niedawno zaatakował nas za to, żeśmy polecali czytelnikom naszym Szkice i podali adres redakcji ulica Szeroka 231, gdzie to pismo prennmerować można. Odpowiadać na tego rodzaju napaści niewidzimy potrzeby, tem więcej, że Szkice wyręczyły nas i dały należytą odprawę *Czasowi*.

— Wkrótce opnszczą prasę dwa dzieła autora „Upadku Europy" (La Décadence de L' Europe), jedno we francuskim, drugie w niemieckim języku. Pierwsze pod tytułem „Le Catéchisme social (Katechizm społeczny) wyjdzie w Paryżu; drugie p. t. „Die Wnnden Enropas" (Rany Europy) i Analepsis wyjdzie w Lipskn — Wejmarze. Autor tych dzieł wydał i w polskim języku kilka bardzo dobrych i wielce cenionych książek.

— Treść Nru 23. „Ruchu literackiego": O obrazkach; Biały Mnrzyn, powieść Michała Bałnckiego (c. d.); Z legendy wieków Wiktora Hugo, przekład Klemensa Podwysockiego (c. d.); Listy Juljusza Słowackiego (c. d.); Studja o Szekspirze przez Kazimierza hr. Stadnickiego (c. d.); Pamiętnik Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej (c. d.); Obrazy Kalifornii, nowele amerykańskie Bret-Harta, przekład Pauliny Wilkońskiej (c. d.); Podróż po Hiszpanii przez dra Jana Stelię Sawickiego (c. d.); Jehn Stuart Mill, o religii przez Sewera (dokoń.); Z ziemi na księżyc przez Juljusza Verne, przekład J. Chorośnickiego (c. d.); Opowiadania Bodzantowicza, recenzja Kanteckiego, Bibliografia polska i zagraniczna; Kronika artystyczna; Wiadomości z kraju i zagranicy. Nowości. Prennmeratorowie Ruchn mogą nabywać wydanie zbiorowe powieści J. I. Kraszewskiego i pierwszą a zupełną edycję Pism wierszem i prozą Zygmnnta Krasińskiego za bardzo zniżoną cenę.

— Nakładem Hosicka w Warszawie wyszły cztery kompozycje do śpiewn Władysława Zeleńskiego p. t. „Pieśni Gabryeli". Pan Zeleński wspólnie z p. Roguskim pracuje nad dziełem „Zasady harmonii".

— Matejko Jan kończy nowy historyczny obraz „Śmierć Przemysława".

— **Pogrzeb ś. p. Józefa Kremera**, odbył się w piątek po południu w Krakowie z niezwykłą uroczystością. Żałobny ten obchód opisuje *Czas* jak następuje: Przed domem zmarłego profesora zgromadziło się duchowieństwo, członkowie akademii i profesorowie Uniwersytetu z godłami i insygniami jagiellońskiej szkoły. Młodzież uniwersytecka w gęstych szeregach w czasie całego pochodu utrzymywała porządek. Orszak wyruszył przez Rynek, ulicę Mikołajską i Wesołą, prowadził go ks. dziekan Serwatowski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Młodzież uniwersytecka niosła trumnę ukochanego profesora z domu aż na cmentarz. — W tłumach zebranych nie tylko były sfery naukowe reprezentowane, całe miasto wyległo na uczczenie jednej z najpopularniejszych, z najbardziej krakowskich postaci. Długi orszak postępujący pieszo przedłużał jeszcze długi szereg pojazdów. Na cmentarzu przemówił nad grobem prof. Julian Dunajewski członek Akademii, naznaczył wymownie główne rysy tego charakteru i tej niezmordowanej naukowej działalności, zwrócił się gorącem słowem do młodzieży, wskazując w żywocie ś. p. Kremera wzór, jak należy dla ojczyzny się poświęcać wytrwałą i spokojną pracą; zakończył zaś słowami pociechy, jaką wobec tego otwartego grobu obrońcy wiary w nieśmiertelność dncha, napawa religijne poczncie, które łączy to zgromadzenie katolickie z filozofem chrześciańskim. Pożegnał też w imieniu grona kolegów zmarłego „do widzenia". Po świetnej mowie prof. Dnnajewskiego przemówił w imieniu młodzieży nniwersyteckiej p. Śliwiński w krótkich lecz gorących słowach, składając wieniec wawrzynowy na trumnie. Następnie prof. dr. Teofil Ziemba odczytał wiersz na uczczenie pamięci wielce zasłużonego męża. Dodać winniśmy, że od zgonu do pogrzebn ś. p. Kremera powiewała chorągiew żałobna nad szkołą sztuk pięknych, czytelnią akademicką i domem dyrektora szkoły sztnk pięknych Jana Matejki. Młodzież akademicka przywdziała na ten obchód czarną krepę na znak żałoby.

— † **Jerzy Bizet**, autor tak świetnie przyjętego przez publiczność opery komicznej utworu p. t. Carmen, zmarł w nocy z 4. na 5. czerwiec w Paryżu w 36. roku życia swego. Śmierć jego jest bolesną stratą dla szkoły młodych nużyków francuskich, dla której wielkie rokował nadzieje. Uczeń i zięć Halevyego i elew Gonnoda, z którym żył w wielkiej przyjaźni, Jerzy Bizet rozpoczął swój zawód przed kilku laty operetką: Les pecheurs de perles. Prócz większych kompozycyj w tym samym czasie napisał mnóstwo utworów dla orkiestry, na fortepian i do śpiewu.

— **Zawsze młoda**. Panna Mars, sławna aktorka francuska, cieszyła się jak to wiadomo bardzo długo względami publiczności. Była to jedna z tych kobiet, które nawet przed sobą przyznać się nie chcą do podeszłego wieku, pragnąc jak najdłużej zachować urok młodości i piękność. Gdy już miała lat przeszło 50 przy spisywanin jakiegoś aktu, urzędnik zadał jej pytanie: w jakim jest wieku?

„Mam trzydzieści dwa lat" — odezwał się głos dźwięczny i świeży, a pełen nroku uśmiech ukazał się na ustach, które wymawiały te kłamliwe wyrazy.

W kilka lat później pauna Mars z powodu kradzieży dokonanej w jej mieszkaniu przez służącę musiała stawać przed sądem; zdarzyło się iż ten sam nrzędnik nczynił jej takież samo zapytanie.

„Zawsze 32 lat" odpowiedziała wesoło sławna artystka.

— **Dwa miljony trzysta kroków**, czyli podróż z Amsterdamu do Wiednia zrobił w ostatnich dniach pewien Hollandczyk, p. Dudoc de Witte, piechotą w przeciągu 25 dni i 17 godzin, trzymając się w drodze, o ile na to pozwalały stosnnki terenu, linji prostej. Podjął się on tego zadania w skutek zakładu, który wygrany przyniósł mu 500 talarów i złoty chronometr. Dzielny Hollandczyk stanął we Wiedniu trzy dni jeszcze przed terminem. W podróży swej pomagał sobie kompasem, mapami sztabu generalnego krajów, przez które przechodził i barometrem. Kompas i barometr zajmowały miejsce guzików u manszetów, mapy zaś niósł w puszce, jakie się do zbierania roślin używa. Bieliznę w drodze prał sobie sam i sam też szedł, dopiero w Czechach podobno wziął sobie przewodnika. Co jednak z podróży swej zapisze sobie pan Dudoc na zawsze w pamięci, to zapewne dowód ogromnej przyjaźni, jaką pałają mieszkańce Retzbachu, miejscowości dziesięć mil oddalonej od Wiednia ku Prusakom. Hollandczyka, mówiącego po niemiecku, wzięto bowiem za Prusaka, i napastowano go już w gospodzie w Retzbach, a kiedy znajdował się w drodze, napadł go jeden z tamtejszych mieszkańców, lżąc najprzód „psem pruskim", a potem pochwyciwszy w swe objęcia i rzuciwszy na ziemię, byłby go może nie zupełnie całego puścił, gdyby nie pomoc dana przez właściciela gospody w Retzbach, który zauważał że jeden olbrzymi mężczyzna puścił się w pogoń za mniemanym Prusakiem, bo żadnego Prusaka postanowił nie przepuścić cało. W Wiedniu miał Duboc także rozmaite z powodu swej wymowy nieprzyjemności.

— **Przez jedno zero**. Między Wiedniem a Smyrną odegrała się w tych czasach zajmująca komedja, której jednak ostateczne rozwiązanie dotychczas nie jest wiadome. Pewna pani wysokiego rodu, baronowa, poznała w Wiedniu przed rokiem niejakiego Percivala, Francnza, o bardzo przyjemnej powierzchowności i mającego maniery wielkoświatowe. Baronowa miała czułe serce, nie dziw więc, że pokochała właściciela romantycznego nazwiska. Jakiż dać dowód swojej miłości pięknemu Percivalowi? Ona dla niego wszystko nczynić gotowa, jeżeli zażąda, skoczy nawet w ogień! Ale on był zanadto roztropnym i kochającym, aby mógł żądać czegoś podobnego. Zażądał więc tylko, aby piękna baronowa powierzyła mu 60.000 guldenów, które stanowiły cały jej majątek, a on zobowiązał się za pomocą operacji finansowych w przeciągu roku powiększyć tę kwotę do miliona. Będą bogaci, szczęśliwi i kochać się będą jak gołąbki aż do śmierci. Czyż takim pełnym różowych nadziei propozycjom, może się oprzeć czuła kobieta? Percival rozpoczął operacje, wszystko szło dobrze, majątek się powiększał, niedługo miał być milion, tak przynajmniej zapewniał baronową. Operacje swe finansowe prowadził po większej części w Turcji, potrzebował więc udać się do Smyrny. Proponnje więc baronowej, aby z nim tam pojechała. Dla czego nie? Baronowa zgadza się z największą chęcią. Siadają więc do wagonn i dalej w drogę. Ale za ledwie przybyli do Smyrny, Percival oświadcza baronowej, że stracił wszystkie pieniądze, najlepiej więc zrobi, jeżeli powróci do Wiednia, on ją bardzo kocha, ale cóż robić, bez pieniędzy żyć niepodobna. Biedna kobieta usłyszawszy tę okropną dla siebie wiadomość, zemdlała, on ją ocncił i wsadził do wagonu odchodzącego do Europy. Przybywszy do Wiednia, doniosła policji o całym wypadkn. Telegrafują natychmiast do Smyrny, do konznla francnzkiego z żądaniem, ażeby Percivala aresztowano za sprzeniewierzenie... 6000 guldenów. Tak jest, 6 tysięcy — urzędnik telegraficzny opuścił jedno zero. Aresztują więc Percivala. „Jak to — pyta go konsnl — honor swój zaprzepaściłeś pan dla nędznych 6000 guldenów? — „Co, sześciu tysięcy? — „A tak, czytaj an." I konsnl podaje mu telegram. Percival nie bity w ciemię, postanowił skorzystać z pomyłki telegrafisty. „Panie! — mówi do konsnla — ja jestem niewinny, a dopóki się rzecz nie wyjaśni, proszę mię zostawić na wolnej stopie. Składam 20.000 guldenów kaucji." Oczywista rzecz, że konsul widząc, iż ofiaruje mu kwotę przewyższającą w trójnasób zdefrandowaną kwotę, przyjął kaucję, a Percival zyskawszy czysto 40.000 guldenów drapnął, i wątpić należy, czy go schwytać zdołają.

— **Sprostowanie**. W nrze 128 *Gazety Narodowej* w szkicu biograficznym „Karol Ruprecht" prosimy poprawić następujące, ważniejsze pomyłki. W szpalcie 3. w miejscu, gdzie jest mowa o udziale młodzieży berlińskiej w pracy demokratyzującej naród, wydrukowano błędnie „w Prusach Wschodnich" zamiast „w Prusach Zachodnich". W szpalcie 5. w wierszu 49. wydrnkowano błędnie „przez zniesienie tych reform do znaczenia środka" powinno być „przez podniesienie tych reform i t. d."

W artykule wstępnym, zatytułowanym „Zgeneralizowanie walki państwa z kościołem" wydrukowano na początku mylnie „Kto wyraźnie śledził" zamiast „Kto wytrwale śledził." W ustępie zaś drugim od końca tegoż artykułu zdanie „wytworzyć opinię, któraby w wojnie państwa z kościołem przyznawała charakter postępu w cywilizacji" prosimy zmienić w następujący sposób „wytworzyć opinię, któraby wojnie państwa z kościołem przyznawała" i t. d.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. dziękując szanownym gospodarzom wiejskim, którzy nadsyłają karty korespondencyjne z doniesieniami o stanie zasiewów, za łaskawy udział w sprawozdaniach o stanie zasiewów uprasza, ażeby szanowni pp. korespondenci byli łaskawi przy następnych doniesieniach ściśle trzymać się oznaczonych terminów, i przed tymi terminami karty wysyłać ile możności tak, żeby dochodziły nas 1. i 15. każdego miesiąca.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów 7. czerwca 1875 roku.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 27. maja do 3. czerwca 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 7·— do 7·25 zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Żyto 160ft. najlepsze 5·25 do 5·50 zł., średnie 4·50 do 5·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów —·— do —·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 3·25 do 3·50 zł.

Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.

Kukurudza 170ft. —·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 6·— do 8·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała 9·— do 9·25 zł., pstra 6·— do 6·25 zł.

Bób 180ft. —·— do —·—zł.

Nasiona: Koniczyna 180ft. przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł., poślednia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 16·— do 18·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. 9·50 do 9·75 zł.

Rzepak letni 150ft. 7·75 do 8·— zł.

Lnianka 150ft. —·— do —·— złr.

Nasienie lniane 150ft. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 9·50 do 16·— zł.

Miód 100ft. pożądany 25·— do 27·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 12·40 do —·— zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na czerwiec-wrzesień —.— do —·— zł.

Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Stanisławowie, urządzonej staraniem „Oddziału Towarzystwa gospodarskiego", połączonej z losowaniem.

(Ciąg dalszy.)

Z ogrodnictwa.

Drzewa i krzaki owocowe w wazonach.

Rośliny warzywne i lekarskie.

Owoce wszelkiego rodzajn, surowe i suszone, lnb też konserwy.

Kwiaty wszelkiego rodzaju w wazonach lub bukietach.

Nasiona ogrodowe wszelkiego rodzaju.

Plany i urządzenia ogrodów, zakładanie i chodowanie szkółek drzew owocowych i ich opisy.

Rozprawy w opisie z praktycznego doświadczenia nabyte, co do tępienia szkodliwych owadów dla drzew owocowych i warzywa, tudzież przedstawienia okazów tych szkodników w stanie żyjącym lub dobrze zakonserwowanym.

4. Dział wyrobów przemysłu.

Maszyny, przyrządy, sprzęty i narzędzia, przydatne i pożyteczne dla gospodarstwa rolnego, leśnego, ogrodowego i domowego, czy to siłą ręczną, czy siłą pary, lnb jaką inną poruszane.

Wyroby rękodzielnicze, kowalskie, ślusarskie, kotlarskie, stolarskie, bednarskie, powroźnicze, tkackie, rymarskie, garncarskie, garbarskie, mydlarskie, tokarskie, lakiernicze, rusznikarskie, hutnicze szkła i żelaza, odlewarskie, mosiężnicze, kołodziejskie, przedmioty rzeźbione z drzewa, sukiennicze, papierowe i t. p.

Wyroby płynne, wódka, spirytusy, piwo, ocet, jabłecznik, dereniak, wiśniak, miód sycony i t. p.

Nawozy sztuczne wszelkiego rodzaju, kości, gips mielony, pndrety, guano i t. p.

Wyroby strycharskie: cegła, dachówka, rury drenarskie, tafle posadzkowe i do wykładania żłobów, piece kaflowe i t. p.

Wosk ziemny w stanie naturalnym, czyszczonym lnb przerobionym.

Rysnnki, plany i modele maszyn oraz narzędzi wraz z ich opisami.

§. 5. Przedmioty łatwo zapalne lub eksplodujące, na wystawę przyjęte być nie mogą.

§. 6. Wystawcy uiszczać będą za miejsca, opłatę na koszta wystawy, od każdego metra kwadrat, a to:

a) Pod dachem i zamknięciem 50 ct.

b) Pod dachem na pomoście bez zamknięcia 30 cent.

c) Na pomoście bez dachu 20 ct.

d) Na placu wystawy bez pomostu i dachu 10 cent.

§. 7. Każdy wystawca własnym kosztem swoje okazy sprowadzi, rozpaknje i ustawi, i również własnym kosztem, gdyby takowe sprzedanemi nie były, z miejsca wystawy zabierze.

§. 8. Komitet wystawy postara się o zniżenie frachtu od przedmiotów na wystawę przeznaczonych, na kolejach galicyjskich, zaś dostawą tych przedmiotów z dworca kolei na miejsce wystawy zatrudni się komitet za stałem wynagrodzeniem od każdego centnara po 30 cnt.

§. 9. Kto sam ze swoją własnością na wystawę przybyć nie może, winien wymienić komitetowi wystawy swojego pełnomocnika, który go we wszystkiem zastępować będzie.

§. 10. Okazy, nznane przez wyznaczonych do tego sędziów za najlepsze i najpożyteczniejsze, będą premjowane medalami srebrnemi rządowemi, listami pochwalnemi, lub gotowemi pieniądzmi.

Przyznanie nagród nastąpi ostatniego dnia wystawy.

§. 11 Wraz z wystawą połączone będzie losowanie zaknpionych przez komitet wystawowy najcelniejszych okazów, i odbędzie się dnia ostatniego t. j. 25. września. Tym celem wydane będą losy po 1 złr. Pieniądze nzyskane z rozsprzedaży losów, jakoteż losy nierozprzedane, mają być zwrócone komitetowi wystawy najdalej do 10. września bieżącego roku.

§. 12. Wystawcy wszelkich zwierząt, mają dodać stosowną do nich obsługę, oraz zaopatrzyć się w naczynia do pojenia i inne potrzebne sprzęty,

§. 13. W ciągu wystawy odbywać się będą próby maszyn i płngów, do czego inwentarza lub drzewa opałowego dostarczy komitet, po cenie umiarkowanej.

(C . d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Sonn- u. Montagsztg.*: „Przeważna większość czeskich posłów sejmowych, w oświadczeniu swojem z d. 28. kwietnia b. r. ponowiwszy deklarację z d. 22. sierpnia 1868, zaprotestowała przeciw krzywdom, zadawanym od tego czasu Czechom i surowo potępiła swoich przeciwników młodoczeskich. Jako przedstawiciele przeważnej większości narodu czeskiego nacechowali wniosek zdania się na łaskę i niełaskę, wyszły od młodoczechów, jako tchórzostwo, jako objaw nizkiego sposobu myślenia; przyczem też wykazywali, że tem tchórzostwem ani jednej korzyści nie zdobędą dla narodu czeskiego. W samej rzeczy na ubiegłej właśnie sesji młodoczesi nie odnieśli zgoła żadnego, uwagi godnego sukcesu, a nawet drobnostkowe, pozorne sukcesiki tego roku się nie okazały. Wobec tego fatalnego niepowodzenia na sejmie pragskim, młodoczesi widocznie zamierzają, szukać innej widowni dla swej czynności, a to Izbę posłów Rady państwa, gdzieby tosamo jak w Pradze gubili się co do liczby, ale może zapomocą sojuszów jakową rolę odgrywać mogli." Dotychczas zaklinali się młodoczesi na wszystko, że do Rady państwa nie pójdą. Ale od czegoż byliby liberałami nowego autoramentu, gdyby sobie przysięgę obywatelską i dobro narodu za coś bezwzględnie świętego cenić mieli!

Z Londynu donoszą d. 8. t. m.: Whalley uwiadamia, że interpelować będzie wkrótce Disraelego, czyli wie o tem, że znaczna ilość jezuitów bezprawnie osiadła w Anglii, czy rząd gotów jest ścigać ich i jakich środków ku temu użyje?

W francuzkiem zgromadzeniu narodowem Dupanloup przemawiał d. 7. t. m. za przedłożeniami w sprawie wyższych zakładów naukowych. Poprawkę Chesnelonga, upoważniającą dyecezje do zakładania większych instytutów naukowych przyjęto; a równe prawo przyznano także izraelickim konsystorzom. Sprawozdawca komisji konstytucyjnej Laboulaye przedłożył sprawozdanie w sprawie ustawy o władzach.

Berlińska Izba deputowanych przyjęła ordynację prowincjonalną. Wczoraj odbyło się imienne głosowanie.

Zapewniają, że nowy gabinet kopenhagski złożony zostanie z następujących członków sejmu: Właściciel dóbr Estrup obejmuje tekę ministra finansów, Moltke-Bragentveld spraw zewnętrznych; Skael spraw wewnętrznych, były minister wojny Haffner wojny i marynarki; profesor Nellemann sprawiedliwości; rewizor państwa Fiszer oświaty i wyznań.

Lwów, z Izby handlowej 8. czerwca.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika . .	235	50	237	50
„ Lwow.-Czern. Jassy . .	139	50	141	50
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	249	—	251	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	87	75	88	50
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	79	—	80	—
„ „ „ 5 pr. okres. . .	87	75	88	50
Banku hip. gal. 6 pr. . .	92	35	93	—
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. . .	99	25	101	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny . .	90	10	90	80
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	87	60	88	20
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	91	50	93	—
Losy miasta Krakowa	15	75	16	75
„ „ Stanisławowa . . .	15	—	16	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	12	5	21
Dukat cesarski	5	16	5	26
Napoleondor	8	86	8	93
Półimperjał rosyjski	8	94	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	52	1	53
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	62½	1	63½
Srebro	101	50	103	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8. czerwca 1875

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	234.25.	Anglo-austr.	129 —
Unionsbank	107.50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	236 25.	Kolej połudn.	108.75
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. dość silne.	

Wiedeń 8. czerwca 1875.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	42 25	Węgier. kred.	223 75
Anglo-austr.	129 —.	Unionsbank	107 50
Kolej Kar. Lud.	235 75.	Nordbahn.	196 50
Kolej południo.	109.50.	Kolej Alföd.	132 75
Kolej Elżbiey	183.—.	Kolej Lw.-czor	140 25
Węg. Nordotstb.	126.50.	Vereins-Bank	13.50
Wiener-Bauges.	30 50.	Węg. Ostbahn.	51.50
Gal. indemniz.	87.75.	Losy z r. 1864	135.—
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	93.50
Losy tureckie	55.25.	Baubank-Act.	12.—
Kolej państwow.	286.—.	Bankverein	109.—
Wied. Bauver.	26.—.	Losy węgier.	81.25

Usposobienie spokojne.

Berlin, 7. czerw. Russ. Banknoten 281.80. Credit. Act. 424.50 Lombarden 199.— Galizier 106.75 Staatsbahn 519.— Rumänier 35.50 Oesterr.-Banknoten 183.85. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połu. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niezdielę o 8 godz. 20 m. po południu.

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy, 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 4. g. 18 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 58. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 2. w noey i 12. g. 26. m. w południe.

Początek o godzinie 8mej.

W TEATRZE hr. SKARBKA

we środę d. 9. czerwca 1875

Wielkie elektro-fizykalno-fantasmagoryczne przedstawienie

ABRAKADABRA.

ANTONI SIEDLECKI,

znany zaszczytnie jako pierwszy polski magik, po powrocie z zagranicy, gdzie zyskał sobie ogólne uznanie tak dziennikarstwa jak i publiczności, będzie miał zaszczyt dać dzisiaj we Lwowie przedstawienie z programem zupełnie nowym jeszcze przez żadnego magika nie przedstawianych sztnk, najwięcej własnego wynalazkn.

PROGRAM:

Oddział I.

1. Eskamotowanie kanarków w sposób cudowny.
2. Siła elektryczna w rękach Szanownej publiczności i karty magnetyczne (własnego wynalazku).
3. Dama w kłopocie a Siedlecki zadowolony.
4. Dzieło naukowe fizyczne czyli najwyższy szczyt magii (własnego wynalazku).
5. Nauka jakim sposobem zostać magikiem.
6. Dyrektor banku, który nie istnieje.

Oddział II.

7. Piękna Greczynka bankierem i szulerem (oryginalne).
8. Związek bez związku, czyli początek w kole.
9. Cud nad cudami, czyli nauka dla dobrej gospodyni.
10. Żywa menażerja w szklannym domu (non plus ultra).
11. Sekret Dr. Fausta.
12. Rozwód męża z żoną, z tąd proces.

Pomiędzy pierwszym a drngiem oddziałem dziesięć minut panzy.

Na zakończenie:

SŁAWNY MARSZ CZARODZIEJSKI.

Początek o godzinie 8mej.

Nadesłane).

LIEBIG COMPANY's

Fleisch - Extract

aus Fray - Bentos

Central-Depot: Wien,

PROCH z HERBAT
z samych tylko doborowych gatunków wysłany, funt wagi wied. 1 zł. 20 c. poleca
F. W. Królikowski
Lwów. 2114 13—?

Zakład wodoleczny
2208 (hidryatyczny) 5—?
we Lwowie.

Zawiadamiam szanownych zwolenników wodoleczenia, że w tym roku tak jak lat poprzednich utrzymuję bez przerwy mój **Zakład wodoleczny w Kisielce** pode Lwowem i w *łazienkach* **Dyanny** *obok ogrodu miejskiego we Lwowie* i przyjmuję chorych w Kisielce od godz. 9—11 z rana, u Dyanny zaś, wieczorem od godz. 5—6.
Dr. Wenanty Piasecki.

Ogłoszenie licytacji.

Komitet konkurencyjny dla spraw parafialnych rz. k. w Rudkach, odda budowę parterowego budynku na pomieszkanie plebańskie w przedsiębiorstwo przez publiczną licytacją temu przedsiębiorcy, który najdogodniejsze poda warunki.

Licytacja odbędzie się **dnia 18. czerwca r. b.** o godzinie 3. po południu w sali Rady powiatowej, ustnie lub przez pisemne oświadczenie, które jednak do godziny 6. po południu w dniu licytacji przyjmowane będą. Po godzinie 6. tego dnia żadne oświadczenie pisemne, a po skończonej licytacji żadne oświadczenie ustne uwzględnione nie będzie. Jako cena wywołania za przedsiębiorstwo ustanawia się 4.816 zł. 35 ct., jako zaś wadium 240 zł.

Warunki licytacyjne jakoteż plan i kosztorysy przejrzeć można w biurze Rady powiatowej. 2513 2—3

W Rudkach, dnia 2. czerwca 1875.
Komitet.

Do łaskawego uwzględnienia.

Ponieważ oddaliliśmy naszego dotychczasowego podróżującego pana Franciszka Bienenfelda, przeto upraszamy ani dalszych zamówień na nasze obrazy olejno-drukowane u tegoż nie czynić, ani mu jednego dla nas nie dawać, gdyż do odebrania tychże więcej uprawnionym nie jest.

Zarazem polecamy szanownej publiczności naszego obecnego podróżującego, który będzie miał zaszczyt zbiór najnowszych i najpiękniejszych obrazów olejno-drukowanych przedkładać.

Nareszcie podajemy do wiadomości, że stosownie do obrazu „Sobieska" przez nas wydanego, wyjdzie wkrótce w naszym nakładzie nowy obraz artystycznie przeprowadzony z historji polskiej, który jednak z obrazem w innym tutejszym handlu wyszłym, nie jest identycznym. 2544 1—3

Z uszanowaniem:
Tornoczi & Weiss.
Wiedeń III. Rennweg Nr. 31.

Ogłoszenie konkursu.

W mieście Jarosławiu pożądany jest weterynarz, który otrzyma zasiłek przyznany przez Oddział Jarosławski c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w pierwszym roku zamieszkania złr. dwieście w a. ewentualnie zaś w roku drugim i trzecim także po dwieście złr. Ubiegający się o to stanowisko wykazać się mają zaświadczeniem swego uzdolnienia teoretycznego i praktycznego, zgłosić się zaś zechcą jak najspieszniej do Rady Oddziału, gdzie dalszych wskazówek zasięgnąć i pod warunkami oznaczonemi zasiłek z góry otrzymać mogą.

Z Rady Oddziału Jarosławskiego c. k. gal. Tow. gosp.
Jarosław, dnia 3. czerwca 1875.
Przewodniczący:
2540 1—3 **Z. Dembowski.**

ZAKŁAD
zdrojowo - kąpielowy
„Miodziuś"
w **Sczawnicy** z dwoma źródłami mineralnemi t. j. słono-alkalicznem „Wandy" i żelaznem „Szymona", **z dniem 20. maja rozpoczął sezon kąpielowy.** Podpisany właściciel i zarządca starając się potrzebom gości odwiedzających zaradzić, ilość pokoi zwiększył o Nrów 30, a chcąc umożliwić leczenie się i w porze chłodniejszej zaopatrzył je w piece. Restauracja pod nadzorem lekarza zdrojowego, łazienki z nowemi tuszami osobnemi dla mężczyzn i kobiet, sala do zabaw, park, omnibus, stajnie, wozownie itd.

Życzący sobie z wyżej wymienionych źródeł wód lub mieszkania zamówić, zechcą się wprost do niżej podpisanego zgłosić.
Fr. Tomanek,
2462 2—3 właściciel.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1811 68—70
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Reintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha

POMIESZKANIE,
sześć pokoji, kuchnia, szpiżarnia, na drugiem piętrze, zaraz do najęcia, ulica Krasickich l. 12. 2520 2—3

NADZWYCZAJNE zniżenie ceny!
LENARTOWICZ.
Poezje dwa tomy
Cena sklepowa 2 zł. 40 ct.
za 50 ct.
do nabycia 2461 2—3
w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

Notarialny kandydat
rutynowany, poszukuje umieszczenia. Bliższe porozumienia **Henryk Szeib,** w SKAŁACIE. 2511 2—3

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski:
„LITON" nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — **We Lwowie w aptece P. Mikolascha.** 2111 6—8

Ważne
dla szanownych pań i gospodyń we Lwowie!

Masła świeżego majowego, funt wiedeński 60 ct.

Bryndza świeża majowa doskonała, funt wiedeński 35 ct.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać korespondencyjną kartą pod adresem: Administracja Państwa Targowica polna o. p. Horodenka."

Masło i bryndzę zamówioną odsyłać będzie administracja do składu herbaty pana **Józefa Birkle** w Rynku, zkąd strony zamówioną ilość masła lub bryndzy akuratnie odbierać będą. Za czysty i elegancki tak towar jak wyrób onego, administracja ręczy, a ogłaszający tuszy sobie, iż Szanowne Panie nadal będą łaskawe z zamówieniami dla wyrobów bardzo wziętych roku zeszłego pod literą **R.**

Uprasza się o dokładny adres, i wyraźne oznaczenie żądanej ilości.

Z poważaniem 2539 1—6
Dano z Administracji Państwa Targowica polna.

Der persönliche Schutz
Rathgeber f. Männer jeden Alters
pomoc w przypadłościach niemocy.
36. nakład, 232 str. z **60** anatomicz. rycinami stalorytowymi, opieczętowana w okładce Wydanie oryginalne **Laurentiusa.**
Do nabycia w każdej księgarni, także we Wiedniu u **Carl Pohan,** Wollzeile 33, jakoteż u wydawcy, Hohestr. Leipzig. Cena **2** zł. **30** ct. 1903 11—20

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1858 10—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Wieczną młodość
otrzymać można tylko za pomocą ruskiej esencji cudownej Phänomena. Płyn ten, sprowadzający na twarzy natychmiast skutek mieniące orzeźwiający, usuwa pod pisemną gwarancją w ciągu 12 dni piegi, ostudy, pryszcze, nawet blizny ospowe, czerwoność nosa i zmarszczki na zawsze. Pakiecik wieczystej młodości kosztuje 90 ct.

Prawdziwe cebulki na brodę
Zaręczony środek, zapomocą którego otrzymuje się w 14 dniach na łysych miejscach, nawet u młodych ludzi od 16 lat pyszną brodę. Bez przeszkody zwracają się pieniądze, jeżeli użycie nie sprawi skutku. Cena pakiecika cebulek 90 ct.

W 5 minutach mieniące białe zęby. Zapomocą tego środka dostaje się białe zęby w 3 dniach, osad i nieprzyjemny odór ucholya się natychmiast. Pakiecik 60 ct.

Pasta do farbowania włosów. Za jednem posunięciem szczotki można zafarbować włosy trwale na brunatny lub czarny kolor. Puszka 90 ct.

Amoride jedynie istniejący środek do natychmiastowego otrzymania białych rąk. Flakon 85 ct. 2223 2—3

Olejek orzechowy do nadania włosom koloru ciemnego i usunięcia parpli, wyciskany z zielonych łupin orzechów po 45 ct. i 25 ct.

Prawdziwe do nabycia pod firmą:
Rix we Wiedniu, Praterstrasse 16.

2399 5—12

Nadzwyczajne zniżenie ceny!
Pola Wincentego
Pieśni Janusza
2459 3 tomy w jednym. 2—3
Cena sklepowa 3 zł. 50 ct.
Za 1 zł. 50 ct.
W księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

Maszynista
egzaminowany,
monter, ślusarz maszynowy, tokarz żelaza, praktycznie wykształcony, poszukuje odpowiedniego umieszczenia, adres **J. S.,** Przemyśl poste restante. 2509 2—3

Forsty brzozowe
2534 kupuje w partjach 1—1
Robert Ritter
w Chemnitz (Saksonja).

Wielki wybór chirurgiczno-medycznych dzieł,
tanio do nabycia u antykwarza i księgarni **J. Leona Pordesa,** we Lwowie ulica Serbska, l. 17. 2503 2 2

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1869 19 48
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Dla olejarń!
Rozmaite sprzęty do urządzenia olejarni, a to: *maszyna parowa, cztery hydrauliczne prasy, kilka garnków do wygniatania, miski rusztowe, młynek* na rzepak itp. już używane, lecz po większej części dobrze utrzymane, są tanio do **sprzedania.** 2533 1—3
Oferty podać należy pod **E. O.** 116. do *Haasenstein & Vogler w Pradze.*

Gospodarz,
kawaler, który przez lat kilka zarządzał samodzielnie oddzielnem folwarkami, znający się przy tem doskonale na gorzelni, opatrzony w chlubne świadectwa — poszukuje od dnia 1. lipca b. r. stosownej posady.

Łaskawe oferty uprasza się pod lit.: **A. X. 40.** Administracja *Gazety Narodowej.* 2541 1 3

Kawiarnie, restauracje, cukiernie, hotele i domy prywatne otrzymają sposób
50% oszczędności kawy
t. j. o połowę zwykłej potrzeby przy większej mocy zapachu i smaku bez żadnej **obcej przymieszki** lub t. z. **surogatów i cykorji,** przyczem kawa staje się zdrowym posilającym napojem, gdy przeciwnie zwykłym sposobem przyrządzona obok drogości jest zdrowiu szkodliwą, za przesłaniem **5 zł.** pocztą, które większym zakładom w paru dniach, mniejszym stosunkowo się opłacą.
J. Vartall
2484III 2—10 Kraków Nr. 6 5.

L. 1665.
OGŁOSZENIE.
Magistrat król. miasta Stryja podaje niniejszym do wiadomości, iż w celu zabezpieczenia dostawy 800 sztuk płyt Trembowelskich 18 cale w kwadrat i 2 cale grubości, odbędzie się **na dniu 15. czerwca b. r.** publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert. 2486 3—3
Warunki licytacji przejrzeć można w expedyturze tutejszej.
Stryj, dnia 29. maja 1875.

Swiece SYRIUS
(z Ozokerit.)
Wyrób fabryki:
Aussiger Paraffin und Mineraloel - Fabrik - Aussig
Pakiet 500 gram. kosztuje **52** ct
„ 333⅓ „ „ **40** ct.
we Lwowie w każdym handlu korzennym.
UWAGA **Swiece** te co do siły, światła i jakości w ogóle wyrównują zupełnie prawdziwym stearynowym. 2245 12—12

Towarzystwo przemysłowe
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
2497 2—3 **we Lwowie,**
zawiadamia niniejszem szanowną Publiczność, że utworzyło
Zakład litograficzny
przy ulicy Kopernika Nr. 9. na dole,
(w domu W. Baurowicza, gdzie urząd telegraficzny.)

Henry Sachs
we Wiedniu, I. Giselastrasse 3,
poleca najlepsze surowe i gumowne **rury konopne** (węże), **rury** do wina, piwa i ogrodowe, uznane za najlepsze **rury do siewników,** na kwasy i do gazu, wszelkiego rodzaju artykuły **dychtowne z gumy,** maty na podłogę, nieprzemakalne materje, **filc skórzany,** amerykański **pakunki na łój,** patentowane rury szklanne do mierzenia stanu wody, maszyny do windowania bielizny, pompy do wina, rzemienie z gumy i skóry itp. itp. 2243 8—8

Clayton & Shuttleworth
we Lwowie i Czerniowcach.

polecają
oryginalne z roku 1875
JOHNSTONA **kosiarki** z kutego żelaza, również
WOODA **kosiarki** wiedeńskiego wyrobu.

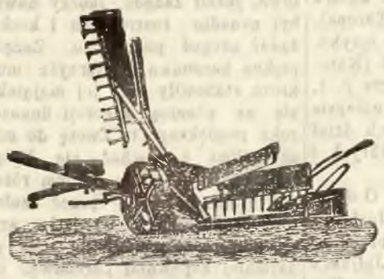

SAMUELSONA **Omnium Royal żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu. (Aufkippvorrichtung).
WOODA **żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu.
JOHNSTONA sławne **żniwiarki,** najnowszej konstrukcji.
HORNSBYE'GO „Springbalance".

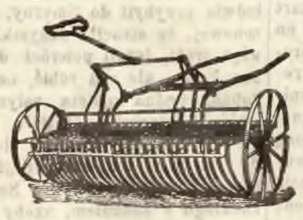

Grabie z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż.
Amerykańskie grabie z koziołkiem.
HOWARDA **przetrząsacze siana.**
Aparaty do ostrzenia noży od żniwiarek, według najlepszej konstrukcji, również
wszelkie inne machiny rolnicze.
Udzielamy zupełną gwarancję na wszelkie machiny.
Clayton & Shuttleworth
Lwów, ulica Czarneckiego Nr. 4. 2359 10 ?
Czerniowce, ulica Lwowska Nr. 1213.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Towarzystwo zaliczkowe
w Drohobyczu,
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką,
przyjmuje
wkładki oszczędności
od członków swoich i osób trzecich od **50 ct. do 2.000 zł.**
za opłatą procentów siedm od sta,
a za bezpieczeństwo takowych odpowiadają członkowie stowarzyszenia w myśl statutu, solidarnie całym swym majątkiem.

Wkładki mogą być odbierane częściowo, albo całkowicie. Towarzystwo wypłaca wkładki do 25 złr. bez wypowiedzenia, przy wkładkach wyższych za trzega sobie jednak prawo żądania uprzedniego wypowiedzenia — mianowicie:

do kwoty	50 zł.	żąda się wypowiedzenia		naprzód	3 dni
„ „	100 „	„ „	„	„	8 „
„ „	250 „	„ „	„	„	15 „
„ „	500 „	„ „	„	„	30 „
„ „	1000 „	„ „	„	„	60 „
„ „	2000 „	„ „	„	„	90 „

Jeśli Towarzystwo nie korzysta z prawa żądania wypowiedzenia, ale należytość z książeczki natychmiast wypłaca, potrącony będzie od tej należytości eskont ‰. 2532 1—1

Dr. Franciszek Wolski, dyrektor. **Franciszek Pflanzer,** kasjer.

Wystarczy jedna próba!
aby się o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie
27 ct.
przekonać.

Płótna lniane.
sztuka 50 łok. 5/4 szeroka weba 13 zł. 50 c.
„ 30 „ 4/4 szer. weba lniana 8 zł. 10 c.
„ 30 „ „ „ weba z przędziwa 8 zł. 10 c.
„ 30 „ „ „ płótno Creas 8 zł. 10 c.

Jedwab i wstążki jedwabne.
Jedwab lub jedwab nabłene we wszystkich gładkich kolorach modnych, z farbowanemi częściami na odwrotnej stronie. Szerokość na 5 palców, łokieć wiedeński 27 ct. Szerokości na dwa palce dwa łokcie wiedeńskie 27 c.

Para
białych lub w paski pończoch kobiecych lub dziecięcych najlepszej jakości 27 ct.
para skarpetek 27 ct.
para podwiązek z szeroką jedwabną kokardą 27 c.

Dalej
białe ręczniki adamaszkowe, pościele lniane, ciężkie kobierce na podłogę, płócienko na meble firanki siatkowe i koronkowe, prawdziwe kolorowe perkale, tureckie materje na szlafroki barchany — łokieć 27 c.

Materje wełniane.
łokieć szerokości, ciężkie rypsy, lustrynowe diagonale, tybet, gaziery, bareże, gładkie i w paski wszelkich kolorów łokieć wiedeński
27 ct.

Sztuka
Wachlarz we wszystkich kolorach 27 ct.
Garnitur kokard na piersi i głowę z aksamitnemi wstążkami i różą ubrane 27 ct.
Para mankiet z kołnierzem 27 ct.
Chusteczka do nosa lub na głowę 27 ct.
Lniana chusteczka do nosa 27 ct.
„ serweta 27 ct.
Szyldkretowy grzebień do włosów najn. fasonu 27 c.
Grzebień do fryzowania 27 ct.
Nożyce do płótna z pastka 27 ct.
Diadem ango-ozdobiony czarnemi perłami najn. 27 c.
Skórzy pulares 27 ct.
Łyżeczka ze srebra chińskiego 27 ct.

Zlecenia. 1913 29—50
za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem załatwiają się rychło z wzory przysyłają się franko. Kupujący en gros otrzymają rabat. Towar sprzedaje się pod gwarancją prawdziwości i dobrego gatunku. Coby się nie podobało przyjęte będzie na powrót.

Beck's Grand-Bazar
we Wiedniu I. Adlergasse 4.
Upraszam adres sobie zachować i takowy dobrze zapamiętać.

SKŁAD
ces. król. uprzyw.
pierwszej i jedynej w monarchii austr. węgier. istniejącej, na sposób belgijski urządzonej **fabryki**
lanych zwierciadeł i szkła
na zwierciadła
ANDREAS ZIEGLER SOHN
we Wiedniu Stadt, Schottenhof,
poleca swoje obfite składy najlepszych białych i podwójnych **zwierciadeł lanych,** nie wyłożonego szkła na zwierciadła, także szkła do okien, 2 i 3 linje grubego, gładkiego szkła na dachy, 9 linji i cal grubości, szkła na podłogę,

szkło karbowane na dachy
pojedyncze mocne, nader białe i półbiałe zwierciadła nie wyłożone szkło dla fotografów i szkło na podlejsze zwierciadła (Judenmassspiegel. Utrzymuje również na składzie wielki wybór wszelkich gatunków zwierciadeł oprawnych ramach złoconych i drewnianych w najnowszych fasonach. 2409 2—12

Elixir et Vin de J. BAIN A LA COCA du PÉROU
Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach *szpiku kości pacierzowej i mózgu.* Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw *cukrzycy hypokondrji, melancholii,* pochodzących *z rozstroju narządów płciowych,* a zwłaszcza *w chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych*

Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,
przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym.

Nota. Lekarstwa te, których p. **Bain** jest wynalazcą, przygotowane są z Coca, pochodzącego z plantacji p. Ballivian, ministra pełnomocnego w Boliwii, w Paryżu. Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy de Londres, 15. We LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1854 12 12

Zamówienia
na obraz olejno drukowy,
„Śmierć hetmana STEFANA CZARNECKIEGO"
który wkrótce wyjdzie, przyjmuję i takowy oprawiony w bogatych i pięknych 5" szer. ramach, obowiązuję się dostarczyć
taniej jak każdy inny
za spłatą w miesięcznych ratach.
2494 2—3 IGNACY FRIED,
skład obrazów, we Lwowie, ulica Halicka l. 3.

Srebro Britania
jest jedynym metalem, który zawsze zostaje biały i w Anglji znajduje się w każdym domu, gdyż tak trwałem jest jak srebro, a w cenie niższy o dwudziesta część od prawdziwego srebra. Prawdziwe britania srebro jest do nabycia po następujących cenach w składzie angielskich towarów metalowych
M. Bressler, *we Wiedniu, Stadt, Schottengasse N. 9.*

łyżeczka po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45 c.
pół tuzina łyżek c. 60, 80, 1, 1.20, 1.50, 2 zł.
łyżka c. 30, 35, 40, 45, 50, 60 c., pół tuzina łyżek zł. 2, 2.50, 3, 3.50.
para nożów lub widelców c. 80 (oprawa srebrna) — pół tuzina tychże 4 zł.
sitko c. 30, 40, 50, 60, 80, 1 zł. z rączką lub bez tejże.
pół tuzina podstawek tylko 2 zł. 50 c. — pół tuzina kieliszków na jaja 2 zł.
puszka do posypania cukru 80, 90 c., 1 zł. Świecznik 60, 80 c., 1 zł., 1.50.
pół tuzina obrazek na serwety 2 zł. 50 c., pieprzniczka 60 c.
para lichtarzy wielkich zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, pół tuzina sztućców deserowych 3 zł. 50 c.
chochla 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3 zł.
taca 8" c. 90, 10" 1 zł. 20 c., 12" 1 zł. 50 c., 14" 2 zł., 16" 2 zł. 50 c., 18" 3 zł., 20" 3 zł. 50 c. (okrągła, podługowata lub czworograna).
serwisy do herbaty: na 2 osoby 15 zł., na 4 osoby 18 zł., na 6 osób 21 zł., na 8 osób 26 zł. z miseczkami.
Wszystkie tego rodzaju przedmioty nadzwyczaj tanio.
Zlecenia z prowincji uprasza się stosować do:
M. BRESSLER,
englische Metalwaaren-Niederlage, we Wiedniu, Stadt. Schottengasse N. 9.
Wysyłki załatwiają się odwrotnie za zaliczeniem.
Jeżeliby sobie kto tego życzył, uskuteczniamy zamówienia i o jednej sztuce, jedynie dla przekonania się o dobroci towaru. Przy odbiorze za 100 złr. opuszczamy 10 proc. rabatu. 1912 36—36

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.
QUINA LAROCHE
Medal złoty nagroda 16600 franków
wyciąg z trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najtoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE Z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, błednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka. 1880 11—26

DOM WDOWY FONTAINE & Cie 120, BOULEVARD VOLTAIRE W PARYŻU

CYTRONADA i ORANŻADA **algierskie**
Flakon równoważny 50-ciu cytrynom . . . . . 1 f. 50 c.
Półflakon . . . . . „ 85 c.

KWINTESENCJA **z Moki**
Flakon na 12 filiżanek . . 1 fr. — c.
Dzbanuszek jednolitrowy . 5 „ — „
Półdzbanuszek . . . . 2 „ 50 c.

ALKOHOL MIĘTOWY
Flakon . . . . . 1 f. 50 c.
Półflakon . . . . . — „ 85 c.

Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. L. Rotlendera i M. Kosteckiego. 1888 2—12

Nr. 4079/75.

C. k. uprz. galic. kolej
KAROLA **LUDWIKA.**

Obwieszczenie.

Z dniem 1. czerwca st s. (13. czerwca st. w.) 1875 r wejdzie w życie taryfa zamorska, dla bezpośredniej ekspedycji posełek frachtowych między wymienionemi w tej taryfie stacjami kolei Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda, tudzież kilku kolei niemieckich z jednej strony, a wymienionymi tamże portami rosyjskiemi, tureckiemi, egipskiemi i indyjsko-chińskiemi z drugiej strony.

Egzemplarze tej taryfy zamorskiej są do nabycia w naszem biórze komercjalnem we Lwowie, jakoteż w ekonomacie we Wiedniu.

Lwów w czerwcu 1875.

2537 1—2 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.